

Kuryer Poznański.

Nr. 153.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 7 lipca 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiącu 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracji Kuryera Pozn.

Wszystkich abonentów, którzy nadesłali do nas prenumeratę, przekazaliśmy pocztę. Jeżeli który z nich dotychczas nie otrzymał egzemplarzy Kuryera, prosimy o niezwłoczne doniesienie nam, abyśmy się mogli u poczty reklamować.

POZNAŃ, 7 lipca.

Podczas gdy z azjatyckiego teatru wojny coraz groźniejsze dla Moskwy nadchodzą wieści, równocześnie nad Dunajem postęp pułków moskiewskich na liczne natrafia przeszkody, o których wczoraj na tém mówiliśmy miejscem. Nie dość bowiem, że o zajęciu Tirnowy urzędowych dotychczas nie otrzymaliśmy telegramów, ale nawet o bitwach nad Jantrą, o zajęciu mostu na tejże rzece, będącym kluczem do dalszego pochodu, — milczą doniesienia z placu boju. Wiadomości nadsyłane do gazet przez „specjalnych” korespondentów w zupełnej ze sobą zostają sprzeczności, tak że jasnego poglądu na ruchy wojsk carskich wyrobić sobie nie można. — W Carogrodzie nie tracą ducha i najlepsze sobie rokują nadzieje, czy słusznie, przyszłość niedaleka okaże. Dyplomatyczny korespondent berl. Tageblattu, prostując fałszywe doniesienia o rzekomym życzeniu sobie zawarcia pokoju, które miał wyrazić minister spraw zagranicznych Sawfet basza, donosi, iż „wszystkie pogłoski o upadku ducha i biedzie w armii tureckiej są absolutnie fałszywe. Słowa „pokój” nie wyrzeczono dotychczas na seryo ani w Carogrodzie, ani też gdzieindziej, w rzeczy samej walka się dopiero na dobre rozpoczyna, a pomyślnie jej rezultaty mogą. W miejsce upadku ducha, mającego panować w Carogrodzie, spodziewają się tam wypadków, które pozwolą Turkom zwycięskie obchodzić festyny. Tak przynajmniej przemawiają reprezentanci W. Porty za granicą.”

W Austrii ciągle jeszcze ta sama wahająca się i niepewna polityka, która zresztą wobec różnorodności, różnorodności i liczby czynników działających w tej sprawie, wcale zadziwiać nie powinna. Gdyby polityka Austrii mogła być szynną, gdyby była skierowaną ku jednemu wybitnemu celowi, wahania to miejsca by mieć nie mogło — atoli polityka jej jest tylko bierną, wyczekującą, albo raczej negacyjną. Austrija wie tylko, czego nie chce, czemu powinna przeskądzać — postępowanie jej przeto reguluje się według bieżących wypadków, które ten negatywny cel, albo popierają, albo mu też zawadzają. Austrija nie chciała wojny na półwyspie bałkańskim — dziś nie zdoławszy tej wojnie przeskądzić, pragnęłaby przynajmniej jej zlokalizowania; nie chciałaby rozbioru Turcji, ani utworzenia nowych samodzielnich państw nad Dunajem, rozszerzenia władzy Rumunii, Serbii

i Czarnogórze, bo widzi dobrze, iż z tym wzrostem wznoszą się równocześnie potęga i wpływy Moskwy między morzem Czarnym a Adryatykiem. Wprawdzie pewne stronnictwo w Austrii dowodzi, że nie mogąc przeszkodzić Rosyi, powinna iść z nią razem i wyciągnąć z tego jak najwięcej korzyści, atoli ani jeden z ministrów trzech gabinetów austriackich, ani mianowicie hr. Andrassy do tego stronnictwa nie należy. Austrija zmieniwszy od lat stu zupełnie taktykę swą w polityce wschodniej, uważa egzystencją Turcji za conditio sine qua non polityki swojej i wszelkimi siłami opiera się radykalnej zmianie nad Bosforem. Niepewność we własnym kraju, dualizm madziarsko-niemiecki nie pozwala Austrii odstąpić od tej polityki; gdyż w tej chwili Austrija całymi narodami podzieloną jest na namiętnych przyjaciół Turcji i na namiętnych przyjaciół Moskwy. Pierwszych spotykamy w Pesce, — drugich między Czechami, Chorwatami i Serbami. Potężny nadto nacisk wywierają na Austrię niezdecydowane pozornie Niemcy, lawirujące sztucznie między Moskwą a Austrią, powstrzymujące z jednej strony popęd Moskwy, z drugiej miarkujące popędy Austrii, która tradycyjnie trzymając się polityki, pragnie zachowania status quo amelioré.

Dawniejsze pogłoski o okupacji Bośni przez wojska austriackie powtarzają się zapewne z powodu telegramu, który biuro Wolffa dzisiaj rozesała, a który donosi, że chrześcijanie bośniacy wystąpili do cesarza austriackiego, za pośrednictwem Biskupa djakowskiego, ks. Strossmayera petycją, domagającą się zajęcia Bośni przez wojska austriackie.

Z Belgradu donoszą do Pol. Corr. o nowych zawiągnięciach w ministerstwie serbskim z tego powodu, że Skupczyna zatwierdziła wybór przywódcy konserwatystów, Milutyna Garaszina, wbrew woli rządu. Ministerstwo grozi z tego powodu złożeniem urzędów. Ranko Alimpic, znany z wojny serbsko-tureckiej dowódca nad Dryną, opuścił karierę wojskową i został mianowany delegowanym rządu przy Skupczynie. Wydane w roku zesłany prawo o moratorium przedłużone zostało dla powiatów nawiedzonych wojną aż do 7 listopada 1878, w reszcie zaś powiatów do 7 października r. b. Książę Milan miał wczoraj wyjechać z Kragujewacu do Belgradu.

W londyńskiej Izbie niższej odpowiadał wczoraj pan Northcote na pytania Lawsona i Gourleya i oświadczył, że flota angielska jedynie z tego powodu wysłana została do zatoki Bezika, ponieważ zatoka ta jest dogodniejszą stacją od Pireju. Zniżej bowiem łatwo admirałowi porozumieć się w razie potrzeby z reprezentantem angielskim w Carogrodzie, p. Layard, i z rządem angielskim. Na zapytanie, czemu flota nie poszła raczej do kanału Suezkiego, odpowiedział minister to samo, dodając, że nie masz powodu zmniejszenia stojących już w pobliżu kanału statków. Flota angielska w zatoce

Bezika składa się z 7 pancerników i jednej nieopancerzonej fregaty.

Na przedwczorajszym posiedzeniu kongresu hiszpańskiego, wniósł Castelar zapowiedzianą interpelacya w sprawie uwięzienia Zorilli, Lagunery i Munozu, i broń w dłuższej przemowie praw gościnności dla wymienionych osób. Mówca skarżył się na surowość, jaką do nich zastosowano, przeciwstawiając postępowanie rządu francuskiego z Karlistami, którym wolno było konspirować a Don Carlosowi przebywać we Francji; nakoniec zarzucał Castelar Francji pogwałcenie prawa międzynarodowego i apelował do praw gościnności, których żadnemu politycznemu wychodźcy odmówić nie wolno. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że Zorilla konspirował przeciw monarchii hiszpańskiej, i że należało do internacyonalu; rząd francuski, korzystając z praw swoich, sądził, że obecność Zorilli i jego towarzyszy mogłaby wywołać niepokoje i z tego powodu uważał wydalenie ich za konieczne.

Z Paryża donosi ponownie telegram, że według wiadomości krążących w kołach dyplomatycznych, stan zdrowia Ojca św. wielkie budzi obawy. Być może, iż trudy, jakie Pius IX ponosił w ostatnim czasie, przyjmując tytuł pielgrzymów, nadweryżyły nieco siły jego, atoli miejmy nadzieję, że z nastaniem chłodniejszej pory Ojciec św. do dawniejszej powróci czerstwości.

* **Przegląd Polski** poświęca w ostatnim zeszytce stósunkowi sprawy polskiej do odgrywających się dziś wielkich wypadków na wschodzie kilka dobrych uwag, które tutaj powtarzamy. Oto co czytamy w Przeglądzie na str. 151 i następniej:

Trudną w tym wielkim dziejowym dramacie odgrywają rolę Polacy, już z powodu swego między trzy mocarstwa podziału. Im dłużej jednak zachowają stanowisko bierne, wyczekujące, nie przez obojętność, ale przez rachubę, tém większą ono nabierać będzie wagi. Byłoby jednak niewłaściwem chcieć dziś już wskazywać, co im kiedyś czynić wypadnie. Zależać to bowiem może od okoliczności, od konieczności, w jakiej się znajdzie Rosya. Nie przeto należy o tém przyszłym zachowaniu się Polaków zachowywać głębokie milczenie, ażeby się nie zdradzi przedwczesnie, lecz że zaznaczyć go dziś nie podobna i byłoby karygodnym zuchwalstwem naznaczać je z góry. Zasad tylko wypierać się Polacy nie powinni, swojego zamilowania wolności, a przeto życzliwości swojej dla wszelkich dążeń do wolności każdego ludu; swojej miłości ojczyzny i miłości narodowości, która nigdy nie pozwoli, aby się Polacy dla jakichkolwiek widoków wypierać mogli swojej narodowej indywidualności, do czego dążą Czesi, gotowi utonąć w panslawizmie z równym zaparciem się, jak niegdyś byli najgorliwsi apostołami germanizacji w Galicji: wreszcie nie wyprą się nigdy Polacy swojej wiary, która była kolebką ich cywi-

lizacji i pozostała najwytrwalszą tarczą od pocisków ich nieprzyjaciół. O te trzy podstawy ich bytu targować się oni nie mogą i od nich odstępować choćby za nagrodę, jaką kiedykolwiek odbierali odstępcy, przemiewiercy, zaprzańcy i zaprzedańcy. Zasady te są jedyną bronią naszą odporną, która nas uchroni od zagłady, jak uchroniła dotąd, ilekroć porywczosć, gorączosć lub lekkomyślnosć weisnęły nam w dłoń broń zaczepną. Siła nasza jest tylko moralną; zuchwalstwem też było kusić się o tworzenie legionów dla ocalenia Turcji i jeszcze odbudowania Polski. Powiedział był Bismarck: „Kwepolska jest kwestyą wystawienia stutysięcznego korpusu wojska, aby ją powstrzymać.” A jednak nie powiedział on tych samych lub podobnych słów, ilekroć rząd jego miał do walki z moralną naszą siłą i lubo zawsze przemógł w tych walkach indywidualnie nad pojedynczymi ofiarami, ale ani nas rozbroił, ani ubezwładnił, ani nawet nie upokorzył.

Nie wiemy, czy rozumiano w Wiedniu, że bez udziału Polski idea panslawistyczna nie da się urzeczywistnić, ale dostrzegamy, że w Petersburgu i w Moskwie zwrócono już na to uwagę, a jeżeli długoletni szereg gwałtów i wszelkich wymysłów ucisku, od lat zwłaszcza kilkunastu wywieranych na narodzię polskim, nie przyprowadzi go do zagłady, to wolno przypuścić, że tak Austrija jak Rosya, czy to wespół, czy w przeciwnych działających celach, uznają wreszcie potrzebę liczenia się z żywiołem polskim. I wtedy to nadejść może chwila, w której wolno nam będzie wystąpić jako jeden z czynników politycznych, mających wywrzeć wpływ na stósunek wzajemny mocarstw. Któżby jednak śmiał dziś naznaczać choćby tylko wskazówki tych przyszłych kombinacji, skoro sami nawet główni uczestnicy nie mają przed sobą jasnego programu co do dalszego swego postępowania i targują się między sobą.

* **Zwracamy uwagę Czytelników** na to, że jutro, w poniedziałek i wtorek odbywać się będzie w Opolu wiec katolików szląskich. Zgromadzenie rozpocznie posiedzenia swe w niedzielę wieczorem o 6; wiec polski rozpocznie się dopiero we wtorek, 10 lipca o godzinie 8 rano, nabożeństwem w kościele kuracyalnym. Wnioskując z tego, że na przeszłym wiecu w Raciborzu było przeszło 4,000 katolików, spodziewać się można licznego napływu ludności. Z naszych stron, jak się dowiadujemy, pospieszy kilka osób przysłuchać się obradom i przypatrzyć sposobowi urządzenia.

Carska proklamacya.

W sobotnim numerze zamieściliśmy w całej rozciągłości i dosłownym przekładzie ma-

Moskala: nie zapalaj bo zginiesz, zastraszył go i działał mu odebrać, czy ludzka w tém sprawie? czy przypadek? — nie wierzę, to Bóg go zachował — dla powołania jego. Kiedy po upadku Warszawy, uchodzącego z bratem Edwardem za granicę, dopędzają nieprzyjaciele, i on już widzi przed sobą śmierć albo Sybir dożywotni, albo kiedy w tyfusowej chorobie waży się pomiędzy życiem i śmiercią, to Pan Bóg go ze wszystkich niebezpieczeństw wybawił, bo go przeznaczył na kapłana do ludu zaprowadzenia, który siedzieć będzie nad obcą rzeką. A nawet sam czas powołania, bo dopiero w 37 latach życia kapłanem został, jak nam opiekę Bożą tłumaczy! Jak św. Paweł o sobie mówi, że przed urodzeniem na świat wezwany był przez łaskę Bożą, tak i ze św. Aleksandrem łaska powołania przyszła z urodzeniem i od czasu do czasu pomimo roztargnień weselęgo życia, promieniami tryskała. Służenie pierwsze do Mszy św. robi nań wrażenie tak silne, iż go aż w późne lata zapomnieć nie może; w pierwszym rozmyśleniu męki Pańskiej, którego proboszcz jego i spowiednik go nauczył, zalewa się rzęsistymi łzami; nabożeństwo do Matki Najświętszej, to znanie nieodłączne od każdego prawdziwego powołania, towarzyszy mu przez lata szkolne w Winnicy, na Akademii w Krakowie i Warszawie, i przez całe życie. A kiedy w zabawach i igrzyskach zdaje

Przemowa

a nabożeństwie żałobnym
za duszę s. p.

O. Alexandra Jełowickiego

kapłana zakonu Zmartw. Pańskiego,
powiedziana w Poznaniu w kościele św. Marcina
dnia 22 czerwca 1877

przez

Ks. Pędzińskiego.

„Przyszedłem do zaprowadzenia, do tych, którzy mieszkali nad rzeką Chobar i siadłem, gdzie oni siedzieli i mieszkali tam siedm dni, smucąc się w pośrodku ich.” Ezechiel 3,15.

Ktokolwiek, szanowni słuchacze, kocha Ojczyznę naszą i pragnie jej dobra, spodziewa się am i w innych utwierdza tę nadzieję, że przyjdą ni dla niej lepsze, dni wolności i pokoju. Ale jeżeli nadzieję opierają tylko na przypadkowym zbiegu okoliczności, które się dopiero mają ziszczyć, a dobrą lub złą woli, na zdatości lub niezdatości ludzkiej, pewnie w te zatwierdzenia nie rdzo wierzą ani ci, którzy ich słuchają, ani ci, którzy je głoszą. Nadzieję niezawodną my tylko

mieć możemy i znamy, którzy losy ludzi i narodów widzimy w ręku wszechmoceń, najmędrzej, miłosierniej Boskiej Opatrzności. Wszystkie narody odebrały od Boga szczegółowe powołania. Narody Chrystusowi wierne to dzieci Boże, narody niewierne to sługi i narzędzia Boże. Wierny ojciec daje sługom karać jego własne dzieci i wtedy sługi mają władzę i przewagę nad niemi, dopóki one zasługują na chłostę. Ale niech dzieci uznają swoje przestępstwo, zbliżą się do ojca, przeproszą i poprawę przyrzeką, wnet ojciec powstrzyma zaciekość sług a dzieci przywróci do ich godności. Myśmy dzieci karania, czy w kraju czy na tułactwie; ale Pan Bóg wyraźnie daje nam poznać, że nas uważa za dzieci, bo i narodowość naszą utrzymuje wśród niezliczonych i najcięższych przeciwności i w każdą duszę polską wkłada poczucie się do jedności narodowej, a co większa, daje nam łaskę wiary świętej, która nas dziećmi Bożymi czyni, daje nam środki, któremi do prześlągania Ojca wrócić możemy, daje nam i utrzymuje kapłaństwo Chrystusowe, które naród z Bogiem w związku trzyma. Jednym z takich kapłanów opatrznociowych dla narodu naszego był św. ks. Aleksander Jełowicki, zakonnik Zmartwychwstania Pańskiego, za którego duszę przyszliśmy dziś i pomodlić się i pamięci naszej ją polecić.

W województwie bractawskim, na pograni-

nifest cara Aleksandra, wydany do Bułgarów a w tysiącach egzemplarzach rozrzucający w najechanych przez Moskwę dzierżawach słowiańskich. Ważny ten dokument zasługuje ze wszech miar na szczegółowy rozbiór i dla tego w dzisiejszym numerze kilka mu poświęcamy uwagę.

Ciekawym najprzód jest zjawiskiem, że prasa niemiecka, która w czasie obecnych zakłóceń na Wschodzie niejednokrotnie drżała na myśl rozwoju potęgi panslawizmu, która od Raciborza do Gniezna, od Poznania do Bydgoszczy widziała w poddanych pruskich zwolenników i adherentów onę „ideę“, wspomnianą w carskiej przemowie w Moskwie, — teraz, kiedy długo żywione zamiary caratu w ciało się przybłóczyły zaczynają — dla proklamacyi carskiej do Bułgarów same tylko znajduje pochwały, same dla niej śpiewa dytyramby. „Proklamacya cara Aleksandra, wydana do Bułgarów (pisze jeden z prowincjonalnych dzienników niemieckich) pozostanie na wieki pomnikiem, który szlachetny władca wznosił swemu oświeconemu umysłowi i gorąco bijącemu sercu. Jeżeli mężowie, którym książę polecił wykonanie swych zamiarów, choć tylko w przybliżeniu i w duchu jego przeprowadzą zapowiadany program, to historia wliczy też przez cara podjętą wojnę, — która, jak się spodziewamy, nie będzie ostatnim dziełem jego żywota, bogatego w czyny i nader obfitego w dobrodziejstwa, świadczone ludzkości, wdychającej do kultury — pomiędzy największe dzieła bohaterów wielkich monarchów.“ Z dalszego wylewu serca niemieckiego pismaka dowiadujemy się, że wojna, podjęta przeciw Turcyi, jest w najwłaściwszym tego wyrazu znaczeniu wojną cywilizatorską — ponieważ car, „napominając w proklamacyi swęj Bułgarów, aby, nie mszcząc się za tyłowiekowe krzywdy, zgodnie żyli z mahometanami współobywatelami swymi — wnosi przez to cywilizatorską myśl do kraju, w którym jej dotychczas nieznano.“ W ten sposób synowie „wolnej Germanii“ liżą stopy moskiewskiego cara a przy tej sposobności uderzają nogą w Kościół katolicki, któremu zarzucają wspólność zasad z islamem i twierdzą, jakoby nauczał, iż „prawowierni powołani jest do wytypowania niewiernych, a przynajmniej do panowania nad nimi.“ Nie będziemy się zapytawali polityków niemieckich: gdzie i kiedy Kościół takie zasady głosił, wystarczy, zdaniem naszym, przypomnieć, że to właśnie Moskwa, a nie kto inny w ziemiach polskich od lat tylu w brutalny sposób wykonuje onę powyższą wypowiedzianą zasadę, tępiąc na każdym kroku „obce“ wyznanie katolickie i zakazując nabywać dóbr katolikom i Polakom w ich własnym ojczyźnie. Świeżo jeszcze donoszą dzienniki, że gospodarka, mająca na celu zniszczenie i wytypowanie polskiego żywiołu, prowadzi się w krajach Moskwy podległych w najlepsze dalej. W tych dniach pójdzie w Litwie 31 majątności obywatelskich na sprzedaż przymusową na zasadzie osławionego ukazu z dnia 22 grudnia 1865, na mocy którego wystawionych na sprzedaż dóbr żaden Polak nabywać nie może. Dobra te położone są w guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej, a największe z pomiędzy nich są Radesz, Baładzicze, Swierutyski, Świętorzec i in-

ne. Na mocy tegoż ukazu obywatele skompromitowani własności na Litwie posiadać nie mogą. Czyż to nie jest urąganiem „cywilizatorskiej myśli“?

Pominawszy atoli tę adoracyą moskiewskiej samowoli przez niemiecki serwilizm, zwracamy uwagę na to, że cała ta proklamacya jest z jednej strony polkiem, który sobie Moskwa sama wymierza wobec świata, z drugiej zaś strony wyzwaniem samęje Europy, patrzącej obojętnie na to, jak Moskwa coraz głębiej zapuszcza swe na Wschód zagony.

Car wspomina na wstępie swęj proklamacyi, że poruczył w. księciu Mikołajowi zabezpieczenie „uświęconych praw narodowości, które stanowią ów niezbędny warunek spokojnego i regularnego rozwoju całej obywatelskiej egzystencji.“ Jest to zamiar piękny i szlachetny, — ale jest zarazem wyrokiem potępienia dla Moskwy, która deptała i depece nogami od lat stu one „uświęcone prawa“ wszystkich tych nieszczęśliwych ludów, co się pod jej tyrańskie dostały rządy. Moskwa, przyznając konieczność przyjscia w pomoc krzywdzonym w prawach swęj narodowości Bułgarom, eo ipso przyznaje Europie prawo pomszczenia krzywd, jakich doznała narodowość polska pod jej własnym rządem.

Kłamstwem, rzucanym w oczy światu, jest czelne twierdzenie, że „Zadaniem Rosyi jest budować, a nie burzyć.“ Cóż, pytamy, zbudowała dotychczas dysząca żądzą zaboru Moskwa? czém się pochłubić może wobec świata? Czy gmachem swobód i wolności obywatelskiej, czy tolerancją religijną, czy wprowadzeniem w życie zasad chrześcijańskich, podniesieniem oświaty i wymiarem sprawiedliwości? Żadnym z tych nabytków, pod które się podszywa nowoczesna cywilizacya! Natomiast zbudowała piramidę krzywd i niesprawiedliwości, piętrzącą się ku niebu, utworzyła stósy zgłiszczów, wytoczyła strumienie łez i krwi, rozpasła namiętności i bezprawie, wychowała plemię nihilistów i komunistów. Takie jest dzieło jej, taki rezultat jej budowania.

„Życie, wolność, cześć i mienie każdego chrześcijanina, znajdzie zarówno opiekę i obronę bez względu na to, do jakiegokolwiek należy obrządku.“ „Rosya wyrokiem Opatrzności powołana jest do połączenia w pokój i pojednaniu wszystkich plemion i wszystkich wyznań religijnych w rozmaitych częściach Bułgaryi, w której żyją mieszkańcy najróżnorodniejszego pochodzenia i religii.“ Tu już kłamstwo połączone z hipokryzją i obłudą, to zdradliwy apel do tej garstki katolików wschodniego obrządku, co przyszedłszy do uznania błędów, ze Stolicą św. się połączyła. Car wzywa ich w imię Opatrzności, do połączenia się i pojednania w pokój ze wspaniałomyślną opiekunką, co ich przyszła ująć w swe potężne ramiona i stwierdzić poraż dziesiąty one tacytowe zdanie, które tak trafnie zastosować do niej można: Ubi solitudinem faciunt — pacem appellant. „A gdy pustynią uczynią wkoło siebie — mówią, że pokój uczynili.“

I tak zdanie po zdaniu tej proklamacyi rozbiierając, możnaby wykazywać przy każdym kłamstwie, niezgodność teorii z praktyką,

onę dwóistotę janusowych twarzy Moskwy, z której pierwsza zwrócona w proklamacyi do Europy niesie na ustach słodkie słowa pokoju, druga zaś ku własnym zwrócona poddanym płonie okrucieństwem, barbarzyństwem i bezprawiem.

Dokument ten ma atoli z drugiej strony inne jeszcze znaczenie, znaczenie międzynarodowe, na które Europa zwrócić powinna baczną uwagę i w inny nań odpowiedzieć sposób, aniżeli to czynią gadzie organa niemieckiego liberalizmu. Ten „pomnik, który wielkoduszny monarcha sobie postawił“ jest zamachem na prawa Europy całej, która traktatem paryżkim zagwarantowała integralność państwa otomańskiego, jest gwałtownym rozcięciem kwestyi wschodniej za pomocą organizacyi dzielnic tureckich na własną rękę. Cóż powstrzyma cara Aleksandra od rozciągnięcia tej praktyki na całe państwo tureckie, co mu przeszkodzi we wydaniu podobnych proklamacyi do Bośni i Hercegowiny, do ogłoszenia ich w Karsie i Erzerumie, jeśli się poszczęści orężowi armii jego? „W miarę, jak wojska rosyjskie wkraczą będą w głąb kraju (powiada proklamacya), zaprowadzoną będzie regularna organizacya w miejsce samowoli i gwałtów tureckich. Rodowici mieszkańcy powołani wkrótce zostaną do wzięcia w organizacyi tej udziału pod naczelnym kierunkiem osobnych władz... Bądźcie posłuszni władzy rosyjskiej, spełniajcie wiernie jej rozporządzenia, w tém spoczywa wasza siła i wasze zbawienie.“

Tak przemawia zdobywca, zamierzający zaprowadzić stały rządek w zdobytym kraju, — a nie wojownik pragnący urządzić tymczasową administracyą, zanim dyplomacya ostatecznie swoje wypowie zdanie. Weź się obrócili tykrotne zapewnienia gabinetu petersburskiego, i w co obietnice, że jedynie za wspólnym porozumieniem z Europą działać będzie? Dziś Moskwa, nie pytając się o nie mocarstw europejskich, samowolnie ustanawia swych satrapów i w ręce ich powierza przyszłe losy kraju!

A dziwny też zaiste ten sposób załatwienia nagromadzonych od wieków trudności na półwyspie bałkańskim, o jakim wspomina proklamacya. Przez długie lata, pisze jeden z poważnych organów, zastanawiano się nad środkami, za pomocą których pogodzący można obie ludności zamieszkujące ziemię bułgarską i najpoważniejsi dyplomaci gubili się w pomysłach, jakby ustanowić równowagę między prawami Chrześcijan i Muzułmanów. Moskwa się o to nie troszczy i rzecz całą w najprostszy ubija sposób. W miejsce baszów i kadych, będziemy mieli satrapów a la Czerkaski i urzędników moskiewskich. W legjach bułgarskich służyć będą sami chrześcijanie pod dowództwem oficerów moskiewskich. Co się tyczy Muzułmanów, dla tych nie potrzeba ani urzędników, ani żołnierzy, — dla nich dość łaski, jeśli ich się przy życiu zostawi. „Muzułmanie Bułgarscy tylko pod tym warunkiem korzystać będą mogli z regularnej organizacyi, jeśli się bez zastrzeżenia poddadzą władzy urzędników, ustanowionych wszędzie, dokąd dotrze armia moskiewska.“

Co się zaś tyczy groźb zawartych w proklamacyi carskiej, groźb zapowiadających

straszny odwet Muzułmanom, — to już wczoraj zwróciliśmy na nie uwagę w politycznym przeglądzie, przytaczając, jak się na nie zapatruje wiedeńska Presse, spodziewająca się rychłych represaliów ze strony nowego zarządu w prowincjach bułgarskich.

Zamiary Moskwy są jasne i niedwuznaczne, rezultat tej nowej reorganizacyi dla nikogo nie tajny, bo go przeszłość Moskwy dobitnie wskazuje. Od Europy zależęć będzie, czy pomiędzy Dunajem i Bałkanem świat oglądać będzie straszny proces rozwoju cywilizacyi moskiewskiej.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 4 lipca.

(+) Nowe zwycięstwo polityki neutralnej i wyczekującej nad zachciankami okupacyjno-anneksyjnymi naznaczyły z końcem ubiegłego tygodnia mowy p. Tiszy w sejmie węgierskim i ks. Auersperga w radzie państwa. Oświadczenia te, które zjednały sobie nawet osobistą pochwałę cesarza w liście do p. Tiszy, jak na teraz są całkowicie zaspokajające i oznaczają bardzo pomyślny zwrot. Austro-Węgry nie wystąpią na Wschodzie w przymierzu z Rosją, ani też, co było równem złem, nie będą szukały w Bośni i Hercegowinie rękojmi przeciw postępowi kosy, rękojmi, które w innej stronie znalazłyby jedynie mogły. Z wyjątkiem tych żywiołów i stronnictw, które dążą do przymierza Austrii z Rosją — oświadczenia p. Tiszy zadowolniły wszystkie stronnictwa w monarchii, jak zjednały pochwałę zagranicą. Ustał też w sejmie węgierskim ten ogień tyralierski ciągłych interpelacyi, jaki utrzymywano z wielką zręcznością polityczną przez kilka miesięcy. Kluby rady państwa postanowiły także już więcej nie poruszać kwestyi wschodniej na drodze parlamentarnej! W kole polskim zapadła także podobna uchwała. Jeśli na początku rozwijających się wypadków milczenie delegacyi naszej było błędem, bo należało wówczas określić stanowisko Polaków, pokładających jedyną nadzieję w potęgę monarchii rakuskiej, jako jedynego mocarstwa, na które w przyszłości liczyć możemy, bo milczenie to otwarło usta nieuprawnionym politykom, samozwańczym dyplomatom i reprezentantom — to znów przerwanie tego milczenia ze strony polskiej w obecnym położeniu byłoby jeszcze większym błędem. Są bowiem tylko pewne chwile programowe właściwe do naznaczania stanowisk, gdy wypadki już są w ruchu, nie chodzi już o afirmacyą, ale o czuwanie. Wystąpienie nie w porę, zwłaszcza jak się niektóre głosy publicystyczne za tym odzywały, aby wytoczyć w parlamencie całą kwestyą polską, miałyby skutek wręcz przeciwny, bo paraliżujący i kompromitujący. Inne jest całkowicie położenie przedstawicieli narodu naszego tam, gdzie jedynym zadaniem bywa protest i afirmacya — a odmiennego postępowania potrzeba znowu tam, gdzie można z wzięcia dyplomatycznych spodziewać się uchwylenia idei wiążącej sprawę naszą z interesem monarchii. Niezręczne szarpnięcie za tę nici mogłoby ją właśnie zerwać. Nie dla budzenia przedwczesnych nadziei, lecz w chęci objasnienia i ostrzeżenia nadmieniamy o tém położeniu, w jakim się znajduje delegacya polska w Wiedniu. Łatwo to bardzo wielkim politykom dzienników lwowskich odsądzać od patryotyzmu i rzucać potępienie na postów naszych. Lecz dowiedliby oni właśnie braku patryotyzmu i małoduszności, gdyby dla okłasków i popularności poświęcili względy prawdziwie polityczne. Nie o popis tu chodzi i rozgłos, ale o rzecz i skutek.

Położenie Austrii z każdym dniem jest korzystniejsze, zwłaszcza, że Rosyi nad Dunajem idzie opornie i że w żadnym razie świetnych rezultatów, nowych nabytków po tylu wysileniach spodziewać się nie może. Jak długo Austro-

się ze wszystkich być najweselszym, kiedy dorosłemu i pełnemu zalety młodzieńcowi serce matki żonę dobiera, jego Pan Bóg w chwilach spokojnych budzi, i myśli poddaje, że ma zostać kapłanem. Łamię się wtedy z myślami, których nie bardzo pragnie, pod ich naciskiem o poznaniu woli Bożej prosi, czasem się i na wolę Bożą ofiaruje. Ale jeszcze nie czas, to dopiero świt. Żartobliwie ubrał się w sutannę swojego proboszcza, stanął przed zwierciadłem i — rzewnie zapłakał, bo mu jeszcze świata żal. Czemu łaska nie przemogła? Bo Pan jemu tylko serce urabiał, kapłanem na Podolu go mieć nie chciał, ale go chował dla ludu zaprowadzenia, który miał pójść do Francyi. Pośle go Pan do ludzi twardego serca i każe mu nawracać tych, którzy Bogiem gardzą. Na takie zadanie, to nie wypieszczonemu na domowej wolności młodzieńca potrzeba, ale męża zaprawionego w tru dach choćby wojennych i sejmowych. Jego serce pała miłością ojczyzny, a umysł marzy o bohaterstwie i ofierze dla niej. Idzie wojna, niech się nauczy znosić cały szereg najsroźszych niepowodzeń; wyleczy on się z wesela, gdy się napelni gorzkością na widok poległych obok niego rodaków, przyjaciół, a nawet na stratę tak bardzo ukochanego ojca, którego nie przyszło mu ani bronić w niebezpieczeństwie, ani zginąć za niego, ani poległego za Ojczyznę ujrzeć, ani pogrzebać,

ale nieprzyjaciółom na wolę lub swawolę zostawić. Niech się nauczy wynosić po nad ludzkie względy, występując odważnie na burzliwym sejmie pod groźą dział moskiewskich; niech się naje piodun z upadku Ojczyzny, niech je chleb wygnania, niech się napije własnych łez na widok materialnego nieszczęścia swych współbraci i ich niereligijności! W tém wszystkim nie zgini on, ani odpadnie od woli Bożej, bo go Pan powołał i do celu powołania prowadzi prostą drogą. Rządy Opatrzności inne od rozumu naszego. Te koleje, które po ludzku sprzeczne się zdawały z powołaniem kapłańskim, te w ręku Bożem stają się stopniami, po których łaska Boża kształci i ustala ducha i przysposabia do kapłaństwa.

Po upadku Warszawy, przyszedłszy do ludzi, którzy mieszkali nad obcą rzeką, osiadł Aleksander pomiędzy nimi; ale jeszcze siedm lat prawie minęło, nim się odważył do kapłaństwa. Czy go chciał Pan wśród wyleczy z wszystkich światowych wrażeń życia wojennego, czy pole pracy dla niego jeszcze nie było przygotowane, Bóg wie co w tém było, my wiemy, że wolę Bożą się to działo. Aby krajowi być pożytecznym, założył księgarnię w Paryżu, dla wydawania pism Mickiewicza, Zaleskiego, Witwickiego i innych. Zdawało mu się, że pracuje i na tém dosyć, więc choć o małżeństwie nie my-

ślał, do kapłaństwa nie śmiał. Przeszkodą nie małą była i miłość ku matce, której jego zamiar święty, gdy się dowiedziała, wielu boleści był okazał. Taka to bywa chociaż uczeźwa, ale dziwna miłość macierzyńska. Wychowa dziecko bogobojnie, uprawi rolę dla ziarna Bożego, strzeże ją od chwastów i ciernia, a przeciw kiedy Bóg zasiewa, zleknie się i wolałaby ją morem ugorem widzieć, niż pod Bożem ziarnem Sp. Aleksander obowiązki religijne wypełniał, ale Bóg nie dał mu w nich pokoju. Coraz mocniej słyszał on w duszy głos: nie dosyć! nie dosyć! Trudno tobie, powołany Boży, przeciw ościeniowi się rzucić. Postanowienie wreszcie uczynione. Teraz go już nie obchodzi, że w latach 34 życia pomiędzy młodzieńczo do szkoły idzie, do kolegium św. Stanisława, po życiu ruchliwym zaczyna ślezczyć nad nauką teologiczną, oddaje jej się z całym zapałem, nateżona praca sprowadza mu chorobę tyfusu, za pomocą Bożą wstaje i pracuje lat 3 przeszło, aż się dobił do święceń kapłańskich, dnia 18 grudnia 1841 w Wersalu. I zaraz, aby mógł pracować dla braci swoich, obejmuje urząd wikaryusza przy kościele Saint Cloud w Paryżu.

Ale Chrystus i tu nie daje mu pokoju. Nie dosyć! nie dosyć! te słowa przy każdej mszy św. jemu się wiskają do myśli, Pan żąda całkowitego się oddania Jemu pod regułą zakonną,

I w sercu powstaje nowa walka. Modli się poznanie woli Bożej, ogląda się po Paryżu, szuka w Rzymie, dokąd wstąpić, wolę Bożą pobudzając, go do zakonu Zmartwychwstania rozeznaje, al znów wzgląd na osierociałą matkę go wstrzymuje. „Ona tyle przeboleła, gdy kapłanem został, il ją będzie kosztowało poświęcenie zakonne moje. Ona za cel życia położyła sobie przy mnie Bóg chwalić i na mojem ręku skonać.“ Tak mów syn miłujący i tém się uspakaja i jakoby przeciwne wołanie marzeniem było, odrzuca je. Pewnego dnia w kosiele Zmartwychwstania ołtarza ze mszą św. idzie. Wśród jego msz wyszedł inny kapłan zakonny O. Józef Hube mszą św. śpiewaną i wygłosił w ewanlii: k się nie zaprze dla mnie domu, matki, siostri brata, nie jest mnie godzien. Tyle tylko zasł szał ks. Aleksander, to wystarczy, póki je rozdarty, słowo Pańskie całą duszę przeni oprzeć mu się nie może, kończy mszą św. z u wnionem powołaniem. Zwiera się O. Józefo ten się spoztrzeza, że przez omyłkę wziął w śnie tę mszą św., bo na ów dzień inna przy dała. Już tu wątpić o woli Bożej nie może ks. Aleksander wstępuje do zakonu Zmartwy wstania Pańskiego r. 1843.

(Dokończenie nastąpi.)

Węgry są tylko świadkiem a nie uczestnikiem tych zapasów, tak długo można się spodziewać, że stanowisko jej stanie się bardziej niezawisłym tak wobec Niemiec jak wobec Rosji. Już nie jest ona między młotem a kowadłem, lecz na którąkolwiek przechyli się stronę w stanowczej chwili, będzie mogła postawić swoje warunki i wystąpić jako czynnik niezawisły.

Obok wielkiej polityki, która wszystkich zajmuje, ale z której mało kto może sobie jasno zdać sprawę, w kraju i mieście naszym oczekują sposobności objawienia dążeń wewnętrznych reform. Trudno jednak, aby mogły wystąpić na najbliższym sejmie, który ma być zwołany pierwszych dni sierpnia dla zorganizowania nowej Izby i wyborów do wydziału krajowego. Nominacja hr. Ludwika Wodzieckiego marszałkiem już nie ulega wątpliwości, zdaje się jednak, że nie zostanie ogłoszona, aż po otwarciu sejmiku, który ma być zagajony przez najstarszego z wieku, prawdopodobnie prezesa Akademii dr. Majera lub p. Pawła Popiela.

We Lwowie odbyły się wyścigi, a przygotowuje się wielka wystawa krajowa, której jednak trudno wróżyć w obecnych stosunkach świetnych horoskopów.

Towarzystwo rolnicze ma niezłomną reorganizacji. Od wielu lat instytucja ta, niegdyś tak świetnie się rozwijająca, zaczęła chromać i upadać. Na doraźne zebrania zbierało się coraz mniej członków, a mimo usilnej pracy komitetu, brakowało podstawy materialnej i udziału ze strony członków Towarzystwa. Natomiast objawiała się dążność do tworzenia filii Towarzystwa czyli kółek rolniczych w powiatach. Projekt organizacji tych kółek już został przyjęty, chodzi tylko o wzmożenie centralnego ogniska, którym w mieście dawnego Towarzystwa mają być Izby rolnicze, rozporządzające funduszem rządowym, wyznaczanym corocznie w radzie państwa na cele podniesienia rolnictwa.

Ze spraw towarzyskich zapisak przychodzi, że w tych dniach w Krakowie oczekują licznego zjazdu na slub hr. Artura Potockiego z księżniczką Różą Lubomirską. Slub ma się odbyć na Wawelu, a zaczawszy od pana młodego, wielu uczestników ma wystąpić w strojach narodowych.

Paryz, 3 lipca.

(Przegląd wojska konsystującego w Paryżu.)

(Z. K.) Najprzód słówko usprawiedliwienia, dla czego zaraz wczoraj do Was nie pisałem. Otóż na rewii spotkałem jednego ze znajomych inżynierów, który zaproponował mi na wczoraj obejrzenie robót na placu Marsowym i Trocadero. Przyjąłem to zaproszenie z radością i cały dzień tam przepędziłem, nie mogłem przeto do Was pisać. Lecz to opóźnienie odpłacę w przyszłej mojej korespondencji, opisując wam szczegółowo przygotowania do przyszłej wystawy powszechniej. A teraz wróćmy do przeglądu wojska.

Rzecz szczególna, iż tu w każdym akcie musi być wmięszana polityka. Zdawałoby się, że np. przegląd wojska, powtarzający się regularnie co rok, nie powinien nastęrczyć pola do podobnego objawu, tymczasem rzecz się ma przeciwnie, i rewia także uważana jest za akt polityczny i ma swoich zwolenników i przeciwników. W tym roku prawdziwi republikanie nie byli z niej kontenci; pytajcie ich dlaczego? pewno sami nie wiedzą. Dość, że ten zbiór wojska nie przypadł im do smaku, a ich dzienniki głoszą, iż w tym roku napływ publiczności o wiele był mniejszy niż w latach poprzednich. Ponieważ ja dopiero pierwszy raz byłem obecny po wojnie na przeglądzie, zatem nie o tym powiedziałem nie umiem, jednakże zdaje mi się, iż trudnoby w taki upał jak onegdajszym, można było oczekiwać na większą liczbę ciekawych. Może dla tego republikanie nie lubią takich manifestacji wojskowych, ich widzą w armii miecz Damoklesa, zawieszony nad ich głowami, i gotowy zawsze, w razie nowych zachcianek komunistycznych, do wypełnienia swego obowiązku.

Niemniej drażni liberałów rozkaz dzienny marszałka, oraz cyrkularz ministra de Fourtou do prefektów. W obydwóch tych orędziach powtórzonym jest toż samo, iż prezydent Rzeczypospolitej zostanie aż do końca na swoim stanowisku i nie opuści go przed czasem legalnym, tj. przed 1880 rokiem. Tymczasem republikanie łudzili się nadzieją, iż w razie, gdyby wybory wypadły na ich korzyść, marszałek się usunie, a p. Fourtou powiada, iż nie przestanie rządzić z większością senatu. Popłoch zatem straszny w tym obozie, w perspektywie nowe rozwiązanie Izby deputowanych.

Już od samego rana lasek bułoński napełniał się ciekawymi. O drugiej przeszło sto tysięcy ludzi otaczało plac manewrów, na którym czterdzieści tysięcy wojska rozstawiono podług planów jenerałnego sztabu.

„L'extatitute est la policesse des rois“ powiadano, otóż marszałek trzymał się tego staro przysłowia, i wjeżdżał na plac, otoczony licznym sztabem, gdy była godzina trzecia.

W otoczeniu marszałka widzieliśmy jenerałów d'Abzac i Broye, pułkowników Robert i de la Vaugrenand, oprócz tego licznych oficerów sztabowych i adjutantów, przytém prawie wszystkich attachés wojskowych zagranicznych. Angielskiego pułkownika Conolly i kapitana okrętu Howard; austriackiego podpułkownika Othmara Crusiz; niemieckiego majora v. Bilow i kapitana Theremin; hiszpańskiego pułkownika Rocca de Togores; włoskiego majora Raceagny; rosyjskiego jenerała księcia Sajn-Wittgenstein;

tureckiego majora jenerałnego sztabu Raif-beja i pułkownika Chakis-effendi, przytém oficerów ze wszystkich innych krajów. Trzeba przyznać, iż ta świta, błyszcząca od złota i stali, prześlicznie sprawiała widok. Różnobarwność i odmienność strojów stanowiły dziwny kontrast z jednostajnością mundurów francuzkich.

Marszałek przebiegł galopem przed frontem, a gdy stanął naprzeciwko trybun, zaczęła się defilada.

Wojsko maszerowało w niesłychaną precyzją. Piechota batalionami, następnie szła artylerya kłusem, witana hucznie oklaskami. Wreszcie kawalerya. Lecz prawdziwa owacya spotkała kirysyery, którzy od czasu pamiętnego ataku pod Reischofen są ulubieńcami Paryżan. Rzucano kwiaty pod kopyta koni.

Trybuny były przepelnione. W środkowej marszałkowi, w licznym otoczeniu, rozmawiała długo z marszałkiem Canrobert, ubranym po cywilnemu.

Jedną z najwyższych ławek owęj trybuny zajmował książę Orłów, ambasador rosyjski. Niedaleko od niego siedział minister wojny, jenerał Berthaud. Od samego początku przeglądu aż do końca książę nie wyrzekł może dziesięciu słów. Wpatrywał się nieustannie w poruszenia wojsk, nie odejmując od oka lornetki. Mówię od oka, bo drugie oko ambasadora było przewiazane czarną przepaską, co jeszcze bardziej wydatniło już i tak bladą twarz księcia. Twarz ta jest niemą; żadnego nie widać na niej poruszenia. Gdy w pewnej chwili zaczęto klaskać w trybunie, książę pozostał zupełnie nieczułym, nie go nie obchodziło, co się w koło niego działo, wszystkie jego zmysły skierowane były ku wojsku. Chciałby przeczytać raport, który przesłał swemu rządowi.

Ministrowie byli wszyscy obecni, twarze ich wesołe świadczyły, iż najlepsza zapłata jest w wypełnieniu swego obowiązku. Najrozmowniejszymi byli ks. Broglie, Fourtou i de Maux.

Po odejściu marszałka, marszałkowi wyszła z trybuny, aby udać się do swego powozu, i tu przyjęły ją liczne brawa i oklaski z okrzykami: Vive le Marechal, vive Mac-Mahon!

Wojna moskiewsko-turecka.

*** Nad Dunajem.** Dzisiaj odbieramy wprawdzie jedno tylko, ale nader ważne doniesienie telegraficzne, jakoby do dnia 5 bm. już 120,000 Moskali, pomiędzy tymi 20,000 jazdy, 250 dział wraz z odpowiednim taborem obłężniczym, przeprowiło się przez Dunaj pod Sistową. Telegram wspomniany opiewa dalej, iż pomiędzy Zimnicą a Turn-Magurelli stoi 80,000 wojska, naczelny wódz armii w. książę Mikołaj wraz z jenerałem Ignatiewem, sztabem jenerałnym przeszedł Dunaj i główna kwaterya moskiewska przeniesioną została do Sistowy. Wiadomość ta nieurzędowa pochodzi z Bukaresztu, z kąd ją odbiera biuro Wolffa. Doniesienie to, pochodzące z źródła wiele niewiarogodnego, sprzeciwiałoby się twierdzeniu Pol. Corr., zwykle dobrze poinformowanemu, iż do dnia 5 bm. jedynie 40,000 Moskali przeprowiło się pod Sistową przez Dunaj. Z tych też powodów odczekać, jak sądzimy, należy potwierdzenia owęj wiele podejrzanęj bukaresztskiej wiadomości przez inne, pewniejsze źródła. Choćby się zresztą i sprawdzić miało, iż rzeczywiście 120,000 Moskali przeszło już Dunaj, mimo to nie dowiemy się tak rychło o jakimś ważniejszym wypadku wojennym z teatru wojny w Bułgarii, a to z powodu planu, jakiego zamierza się trzymać Abdul Kerim w operacjach swych wojennych. Liczy on widocznie, iż kraj ubogi, bezdrożny i górzysty, do którego wtargnął nieprzyjaciel, więcej mu odda korzyści, niż niepewna walka w otwartem polu. Abdul Kerim trzymając się ściśle defenzywy, nie przyjmie, jak utrzymują specjaliści wojskowi, walki z tej strony Bałkanów. Jest to zresztą ten sam plan, jakiego trzymał się wódz turecki wobec przeprowi moskiewskiej przez Dunaj.

Owo kunktatorstwo i ta ciągła defenzywa wzbudziły w Carogrodzie pewne wątpliwości w udanie się planu i zdolności militarne Abdul Kerima i na wyraźny rozkaz sułtana udał się minister wojny Redif basza do armii naddunajskiej, w celu zbadania postępowania jego wobec przejścia Dunaju przez Moskali. Łatwość, z jaką Moskałe dokonali tej operacji, świadczy istotnie nie zbyt pochlebnie o energii naczelnego wodza tureckiego. Wprawdzie jest rzeczą powszechnie wiadomą, że przeszkodzenie armii nieprzyjacielskiej w przeprowi przez rzekę takięj, jak Dunaj, długości, należy do zadań niepodobnych, ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że można było znacznie utrudnić tę operację i zadać nieprzyjacielowi znaczne straty. Abdul Kerim mógł na dwa tygodnie naprzód wiedzieć, że pod Gałaczem i Braiłą stoją dwa korpusy moskiewskie i że główne siły skoncentrowane są pomiędzy Dżurdzewem a Turn-Magurelli. Powinien był przeto na przestrzeni pomiędzy Ruszczukiem a Nikopolem zgromadzić znaczniejsze siły i uderzyć niemi na dywizyę moskiewską Dragomirowa, która pierwsza odważyła się stanąć na brzegu tureckim. Jeszcze gorzej od armii tureckiej zachowała się eskadry turecka na Dunaju, która nie próbowała nawet utrudnić Moskałom przeprowi. Z tego oto pominięcia operacji, które powinny być podjęte celem powstrzymania inwazyi nieprzyjacielskiej, zdawać będzie Abdul Kerim rachunek przed Redifem baszą.

Wiadomość, jakoby część tureckiej armii, operującej na granicy czarnogórskiej przybyła miała nad Dunaj, upoczerzy się utrzymuje. Do Politische Correspondenz donoszą pod dniem 6 bm. z Dubrownika, iż większa część wojska Sulejmana i Ali Saiba baszów pomaszerowała już do Skadaru i Antiwari, z kąd znów uda się część do Tessalii a część nad Dunaj. Turcy zaprowiantowali już w żywność wszystkie swe forty i blokhausy w Albanii i Hercegowinie, pozostawiając tamże mały korpusik pod dowództwem Mehameda Ali baszy i działająco będą jedynie odpornie.

Nieporozumienie, jakie zaszło pomiędzy angielskim attaché wojskowym a w. ks. Mikołajem, zostało, jak się zdaje, ostatecznie usunięte. Do Bukaresztu nadeszła wiadomość, iż pułkownik Wellesley przybył do głównej kwatery moskiewskiej, gdzie go w. ks. Mikołaj i car Aleksander bardzo uprzejmie przyjęli.

*** Z życia jenerałów Dragomirowa i Richtera,** z których pierwszy dowodził przeprową pod Sistową, a drugi kierował techniczną jej stroną, podaje korespondent Presse następujące szczegóły:

Jenerał-major Dragomirow wsławił się dotąd jako teoretyk. Był profesorem przy moskiewskiej akademii wojskowej i był właściwym jej kierownikiem; wydał kilka, bardzo cennych dzieł; wogóle uchodził on jako powaga w literaturze wojskowej. Jako autor dzieł wojskowych zyskał uznanie i po za granicami Rosji, mianowicie chwala jego dzieła, które napisał o pruskoo-austriackiej wojnie w roku 1866. Czynnemu wystąpił on w dzisiejszej wojnie po raz pierwszy i jemu to poruczone owo wielkie zadanie, by dowodził wyprawą pod Sistową. Kiedy po wypowiedzeniu wojny udzielił w Kiszieniewie metropolita błogosławieństwa armii, przystąpił tenże dostojnik kościelny do Dragomirowa i rzekł doń: „Pomazsterujcie pierwszy, w was pokładamy nasze nadzieje.“ Dragomirow ustanowił przy swęj 14 dywizyi klub wojskowy, gdzie miewa wykłady, które z powodu ścisłej i pięknej formy bardzo są zajmujące i wiażą uwagę słuchaczy. Lubi on uchodzić za oryginała i oznacza się otwartością i szorstkością żołnierską, która łączy się wszakże z miłą uprzejmością.

Jenerał-major Richter jest komendantem brygady saperów i przed wybuchem wojny stał w Rydze, gdzie pod jego kierownictwem odbywały saperzy i pionierzy ćwiczenia. On to kierował głównie całym materiałem transportowym, pod jego okiem zwożono pontony, zbijano mosty, pod jego też okiem wsiadło wojsko na pontony. Richter w Bułgarii kierować będzie wszystkimi robotami około kolei żelaznej, czuwać będzie nad budową dróg i mostów. Budowa wszystkich mostów okazała się dotąd nie tylko bardzo praktyczną pod względem technicznym, ale i wojskowym. Jenerał Richter przyczynił się też głównie do tego, iż Turcy zostali w pole wywiedzeni. Turcy spodziewali się, iż tam, gdzie kasał Richter budować mosty, nastąpi przeprowa. Tymczasem wojsko w innych punktach się przeprowia i mosty owe służą będą do utrzymywania komunikacji wte dy dopiero, skoro część armii stanie na prawym brzegu rzeki, jak to już dziś ma miejsce pod Braiłą i Zimnicą.

*** Na azjatyckim teatrze wojny** posuwają się Turcy wciąż naprzód, pędząc przed sobą Moskali. Telegramy różnych dzienników europejskich głoszą, że armia obłężnicza rosyjska się z pod Karsu cofnęła i że Muktar basza już wkroczył do Karsu. Jakkolwiek Moskałom bardzo źle się powodzi w Armenii, to przecież tak dalece jeszcze rzeczy nie szły, aby główne siły moskiewskie zaangażowane od kilku tygodni pod fortecą miały bez boju porzucić swe stanowiska ufortyfikowane z wielkim trudem i okupione znacznymi ofiarami. Doniesienia też carogrodzkie nie chwalały się jeszcze z podobnych postępów. Ostatni urzędowy telegram z Carogrodu dnia 5 b. m. opiewa tylko, że Moskałe ścigani przez Turków, opuścili Sassykumysz a Muktar basza coraz więcej zbliża się do Karsu. Punkt ciężkości przenosi się tedy pod Kars, gdzie oczekiwać należy każdej chwili walnej bitwy, od której wyniku zależeć będzie los kampanii armeńskiej.

Telegram urzędowy Porty potwierdza, że Moskałe pobici pod Karakilissą ogromne ponieśli straty. Przy odrocie mieli wieść ze sobą 700 wozów rannych.

NIEMCY.

* Berlin, 6 lipca. Twierdzą obecnie na pewno, że p. Krupp zawiadomił na najswieższym swém posłuchaniu w Ems cesarza o uchwałach frankfurtskich i skreślił przytém wyczerpująco smutne położenie przemysłu. Mniej może być znanem, że p. Krupp już krótko przed ustąpieniem byłego prezydenta urzędu kanclerskiego zwrócił uwagę cesarza na to, że jedynie zmiana w dotychczasowej niemieckiej polityce celnej uratować może niemiecki przemysł, dziś tak podupadły; podniósł, że w związku z tem pozostają liczne wydalania robotników z dotychczasowych ich zatrudnień i zarazem coraz większe szerszenie się stronnictwa socjalno-demokratycznego. Wówczas odpowiedział cesarz p. Kruppowi, że kwestyę tę gruntownie zbadać każe, gdyż „Hohenzollerowie nie opuścili jeszcze nigdy przemysłu.“ W grudniu 1876 i podczas ostatniej sesyi parlamentu niemieckiego wniesione też zostało prawo o podatkach wyrównawczych, które wypracowano jako ustępstwo zwolennikom cel opiekuńczych, i z tego powodu minister finansów, pan Camphausen, ostre przymówki znieść musiał ze strony stronników wolności handlu. Pierwszym razem projekt do pominięcia prawa pogrzebionego został w komisyi, drugim odrzucił go parlament znaczną większością. Rząd zatem zapewne po raz trzeci nie wniesie prawa o podatkach wyrównawczych w dawniejszej formie. Delbrück spostrzegł się zczasem, że w polityce celnej zwrot jest koniecznym i dla tego złożył swój urząd. Słychać, że zwolennicy cel opiekuńczych odbiją tu wielką naradę przed zagajeniem parla-

mentu niemieckiego, w czasie obrad sejmiku pruskiego. — Tyle jest pewną, że polityka celna stała się dziś dla Niemiec kwestyą palącą. Igdż upadek stanu przemysłowego w tym kraju coraz bardziej zastraszające przyjmuje rozmiary.

Nowy ambasador turecki u dworu niemieckiego, Sadullah bey, przyjmowany był na posłuchaniu osobnym dnia 4 b. m. przez cesarza Wilhelma w Ems, na którym wręczył swe listy uwierzytelniające. Jako reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych był na posłuchaniu tem obecnym tajny radca legacyjny v. Bilow.

W willi Leoni pod Monachium umarł znany niemiecki powieściopisarz F. W. Hacklaender.

FRANCYA.

* Paryż, 5 lipca. Tak proklamacya marszałka Mac Mahona do wojsk załogi paryskiej, jak i okólnik ministra Fourtou do prefektów wyśtosowany sprawiły w kraju dobre wrażenie, nową otuchą napełniły konserwatystów i zespoliły silniej jeszcze stronnictwa zachowawcze pod egidą Mac Mahona. Konserwatysty pozostawiają obecnie wszystkie swe interesa stronnictwa w oczu i w imię marszałka, który wyrzekł, że „pozostanie do końca“, zabierają się do kampanii wyborczej. Co się tyczy bonapartystów to, jak pisze Politische Correspondenz, „miał książę de Grammont przywieść od cesarzewicza Ludwika Napoleona polecenie dla jego stronników, aby do 1880 roku zachwali się spokojnie, nie przeszkadzali w niczem obecnemu rządowi lecz oświesm wszelkie dawali mu poparcie. W roku 1880 odezwie się dopiero książę i podda się wyrokowi kraju. Odezwa marszałka natchnęła tak urzędników jak i wyborców konserwatywnych nową ufnością, która pomyślnie wróży dla wyborów przyszłych. Instrukcy ministra Fourtou do urzędników nie pozostawiają nic do życzenia i są tak energiczne i dokładne, jak się spodziewać należało od tak dzielnego ministra. Wśród przesilenia, jakie przechodzi Francya, nie mogą władze na prowincyi objawiać żadnej słabości. Nieprzyjaciele marszałka nie przebiegają w środkach, aby zbałamucić opinię. Dla tego i rząd nie może się wahać w użyciu energicznych środków. Wybory z r. 1876 były nie miłą niespodzianką. Wszyscy kandydaci występowali w imieniu marszałka. Radykalni przedstawiali się za konserwatystów i przyrzekli dopomagać prezydentowi w uorganizowaniu kraju i utrzymaniu pokoju i porządku. Wiadomo, jak dotrzyмали tych przyrzeczeń. Wobec okólnika ministra Fourtou wyborcy dzisiaj pobłądzić nie mogą. To też cała prasa konserwatywna powitała z nieklamana radością okólnik, który ułatwia im walkę i zwycięstwo.

Im więcej ścieśniają się węzły pomiędzy stronnictwami zachowawczemi, tém więcej rozpadają się partye republikańskie. Nie dziw, że liczba 363 coraz więcej liczy odstępców, bo w nowym czasie znowu jeden z deputowanych z niej się wykluczył, ale radykalisci skrajni oświadczyli, że nie przyjmują hasła i programu 363. Wypowiadają oni wojnę „burzoazy głupiej i niedołężnej, wojnę bezsilnemu oportonizmowi, który doprowadził republikę do takiego stanu, jak dzisiaj, wojnę duchowieństwu, szlachcie, imperyalizmowi, które chcą ujarzmić lud;“ radykalni nie chcą znać nic innego, jedno „radykalizm socjalny, jedyny, który ma prawo do mówienia, gdyż przeciwko niemu wystąpił rząd 16 maja.“ Pisma radykalne w zachodnich i wschodnio-północnych prowincjach odrzucają manifest lewic Izby i senatu i oświadczyli, że oierać będą posłów, którzy im się podobają. Radykalim też prowadzi szaloną agitacyę. Po departamentach waleją się rozliczni podróznicy, którzy rozrzucają brószury pełne wycieczek przeciw rządowi, i podżegają umysły przeciw nowemu porządkowi rzeczy. Miejmy nadzieję, że te wysiłki propagandy radykalnej nie zdołają pociągnąć nikogo, zwłaszcza że w pamięci nie zatary się jeszcze smutne wypadki z czasów komuny paryskiej.

Dzisiaj na górze św. Michała odbyła się ceremonia ukoronowania posągu św. Michała. Kardynał Bonnechese, ośmiu Biskupów, jenerał Charette z chorągwią papieżkich żuawów, prefekci i podprefekci, wszystkie władze cywilne i wojskowe, jako też wielki tłum pielgrzymów brał udział w tej uroczystości. — Minister de Meaux oglądał prace przy kościele świętego Serca na Montmartre.

Układ handlowy z Włochami podpisany będzie jutro; z Anglią toczą się jeszcze rokowania w tej samej materii.

Podług Monitora powołani będą rezerwiści na wielkie manewry dopiero po wyborach do Izby.

Okręt wojenny Sylphe rozbił się niedaleko od Brest o skałę. Załogę wyratowano. Jest to trzeci wypadek nieszczęśliwy, jaki w krótkim czasie spotyka marynarkę francuzką.

Pogłosce puszczonej w obieg przez Morning Advertiser, jakoby flota francuzka miała się udać do przystani Bezika zaprzecza Ajencya Havasa.

Dekretem ogłoszonym wczoraj przez Jour. officie zmieniono 9 prefektów, 10 jenerałnych sekretarzy, 36 podprefektów i 56 radców prefekturalnych. Zmiany te podjęto wszędzie tam, gdzie ministerstwo nie mogło się spuścić, że energiczne i wytrwałe w swęj walce przeciw radykalizmowi znajdzie poparcie.

Nagrodę 20,000 fr. rozdzielaną co dwa lata na wspólném posiedzeniu pięciu akademii instytutu, otrzymał w roku bieżącym rzeźbiarz Chapu, który wykonał posąg dziewicy orleańskiej na

koniu ustawiony na placu piramid i pomnik malarza Henri Regnault, który padł podczas oblężenia Paryża.

Ambasador turecki w Paryżu Kalil basza ustąpił ze swęj posady nie dla jakiegokolwiek politycznej kwestyi, lecz dla tego, że go wykluczono z arystokratycznego klubu, z powodu niezapłacenia długu honorowego zaciągniętego przy grze w karty.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 6 lipca. Telegramy N. Wiener Tageblatt z Pesztu z dnia 5 b. m.: Konsul węgierski w Bukareszcie donosi, iż wiadomość o rozstrzelaniu korespondenta Herzfeldera jest bezpodstawną. — Z Belgradu z dnia 5 b. m.: Brygada czacka wyruszyła nad Jawor, 2 bataliony posiłków wysłano nad Drynę. Interesanci zamierzają wnieść o przedłużeniu moratorium.

Ostatnie telegramy.

London, 6 lipca. (Izba niższa.) W dalszym przebiegu posiedzenia poruszył Lawson sprawę wysłania floty do przystani Bezika i oświadczył, że flota ta zdaje mu się być ostrzeżeniem lub groźbą dla jednej lub drugiej ze stron wujujących, coby łatwo doprowadzić mogło do udziału w wypadkach. Northcote zbija twierdzenie, jakoby wysłanie floty do Bzika miało być upomnieniem lub groźbą i uważa za rzecz niestosowną powracać do ogólnej dyskusji nad polityką rządową, którą z niezrównaną otwartością objaśniono. Co się tyczy wojny, rząd zachowuje jak najzupełniejszą neutralność i sądzi, że posiada w kraju zupełne zaufanie. Wysłano zaś flotę do przystani Bezika jedynie w celu zajęcia wygodniejszej pozycyi, aby rządowi łatwiej było się znosić z Layardem. Więcej o tej sprawie mówić uważa minister za niestosowne.

Paryż, 6 lipca. Fregatę „Remblanchet“ wydobyto z melizny i przyprowadzono do Tulonu. Prefekt Marsylii zamknął siedem stowarzyszeń.

Bruksela, 6 lipca. (Izba deputowanych.) Na interpelacyę, dotyczącą aresztowania pewnego protestanckiego księdza przez żandarma, którego to aresztowania niedawno temu zażądał kapłan katolicki w Anthee, oświadczył minister sprawiedliwości, iż żandarm ten został uwięziony. Po drugiej interpelacyi, wniesionej przez Janson'sa w sprawie wydalenia Jourdes'a, byłego ministra z czasów paryskiej komuny, przeszła Izba do porządku dziennego 74 przeciw 14 głosom, pochwalając postępowanie ministra. 17 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Sejm W. Ks. Poznańskiego.

Na wczorajszym, ósmym posiedzeniu plenarnym sejmu prowincjonalnego przyszły tylko jeszcze dwie sprawy pod obrady i załatwione zostały jak następuje:

1) Rozsąda ceny kupna za nabycie od Starożytności gmachu dla stanów prowincjonalnych, wynosząca 30,000 marek, ma być, po odciążeniu 2000 marek na konieczne potrzebne reparatury, a zatem w wysokości 28,000 marek z gotowych funduszy prowincjonalnego funduszu komunalnego wypłacona.

2) Jeneralny budżet funduszu prowincjonalnego został ustanowiony. Z dostarczonego do tego poglądu okazuje się, że rocznie potrzeba na niezbędne wydatki 2,817,793 marek, dochody zaś prowincjonalne wynoszą 2,010,847 marek, a zatem składki z prowincyi pokryć jeszcze muszą 806,046 marek.

Na tém zakończyły się prace 19 sejmiku prowincjonalnego W. Księstwa Poznańskiego.

Dziś nastąpiło uroczyste zamknięcie 19 prowincjonalnego sejmiku W. Ks. Poznańskiego przy zwykłych formalnościach. Skoro deputacya sejmowa zawiadomiła p. komisarza rządowego, naczelnego prezesa Guenther, o ukończeniu prac, przybył tenże na salę, podziękowawszy członkom sejmiku za gorliwą pracę, zamknął z Najwyższego polecenia sesyę obecną. P. marszałek sejmowy w odpowiedzi swęj złożył nasamprzód dzięki p. komisarzowi za ułatwienie sejmowi pracy i w krótkich słowach dotknął zapadłych uchwał. Po wznesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć króla, deputowani Wielkiego Księstwa opuścili salę sejmową.

Najwyższa odprawa sejmowa z d. 14 czerwca r. b., ogłoszona we wczorajszym Staats-Anzeigerze, brzmi w dosłowném tłumaczeniu jak następuje:

My Wilhelm, z Bożęj łaski król pruski itd. przesyłamy Naszym wiernym stanom W. Księstwa Poznańskiego łaskawe Nasze podziwienie i udzielamy niniejszém na przedłożone nam opinie i wnioski w roku 1875 zebranego sejmiku prowincjonalnego następującą odprawę:

I. Na zaopiniowane oświadczenie o propozycyach. Regulamin do wykonania przepisów § 60 prawa z dnia 25 czerwca 1875, tyczącego się środków zaradczych i tępiania zarazy na bydło.

Przez Nasze wierny stan dnia 12 października 1875 uchwalony regulamin do wykonywania przepisów § 60 prawa z dnia 25 czerwca 1875, tyczącego się środków zaradczych i tępiania zarazy na bydło, otrzymał pod dniem 12 listopada 1875 r. zatwierdzenie oświadczenia ministrów i ogłoszony został przez dzienniki urzędowe prowincyi.

Projekt do rozporządzenia do wykonania § 22 prawa o rybołówstwie z dnia 30 maja 1874 r. w prowincyi poznańskiej zostało przez Nas na dniu 20 maja r. b. podpisane i w Zbiorze praw ogłoszone.

II. Na stanowe petycye.

Regulamin dla Stowarzyszenia ogniowego prowincyi poznańskiej z dnia 9 września 1863.

Przez wierny Nasze stany powzięte w dniach 11, 12 i 18 października 1875 uchwały o zmianę zrewidowanego regulaminu dla Stowarzyszenia ogniowego prowincyi poznańskiej z dnia 9 września 1863 znalazły zatwierdzenie swe przez przyjęte przez Nas pod dniem 10 stycznia 1876, a przez Dzienniki urzędowe prowincyi poznańskiej ogłoszone piąty dodatk do pomienionego regulaminu.

Regulamin, tyczący się administracyi prowincjonalno-stanowych zakładów i urzędów dla obłąkanych, głuchoniemych i ociemniałych, tudzież wspierania początkujących nauczycieli w prowincyi poznańskiej z dnia 16go sierpnia 1871.

Przez wierny Nasze stany uchwalone dnia 18 października 1875 dodatki do przyjętego przez Nas rozporządzenia z dnia 16 sierpnia 1871 regulaminu, tyczącego się administracyi prowincjonalno-stanowych zakładów i urzędów dla obłąkanych, głuchoniemych i ociemniałych, tudzież wspierania początkujących nauczycieli w prowincyi poznańskiej — Zbiór praw str. 385 i nast. — zatwierdziliśmy rozporządzeniem z dnia 8 grudnia 1875.

To rozporządzenie i pomieniony dodatk ogłoszone zostały w Zbiorze Praw i Dziennikach urzędowych prowincyi.

Regulamin o administracyi spraw zwirówek i dróg.

Uchwalony przez Nasze wierny stan pod dniem 19 października 1875 regulamin dla administracyi spraw, tyczących się budowy nowych i utrzymywania starych zwirówek prowincjonalnych włącznie z zwirówkami dotychczas państwowymi a prowincyi oddanymi i wspierania budowy dróg powiatowych i gminnych w prowincyi poznańskiej, przyjęliśmy w głównych zarysach rozporządzeniem z dnia 27 grudnia 1875.

Regulamin ten z odnośnym rozporządzeniem podany został do publicznej wiadomości przez Zbiór Praw i Dzienniki urzędowe prowincyi.

Pod względem petycyi wiernych Naszych stanów z dnia 16 października 1875 zauważamy, że komitet ścisły nowego Stowarzyszenia kredytowego dla prowincyi poznańskiej wypracował dodatk do statutu Stowarzyszenia, przez który rozszerzenie kredytu ziemskiego na udzielanie pożyczek w listach zastawnych na mniejsze posiadłości gruntowa, wartujące mniej od normy ustanowionej obecnie na 15,000 marek, może być do skutku doprowadzone.

Projekt ten przedłożony zostanie zwołanemu już Walnemu Zebraniu nowego Stowarzyszenia kredytowego dla prowincyi poznańskiej pod uchwałę.

Naszę tę najlaskawszą odprawę opatrzyliśmy w Naszą pieczęć i własnoręcznie podpis i pozostajemy łaskawie przychylnymi Naszym wiernym stanom.

Dan w Berlinie, 14 czerwca 1877. Wilhelm. Camphausen, hr. Eulenburg, Leonhardt, Falk, Jen. v. Kameke, Achenbach, v. Bülow, Hofmann.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać nauczycielowi Zeidler w Starém Demanczewie, w powiecie poznańskim, powszechną oznakę honorową.

Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę odprawy JW. ks. kanonik Dorszewski, kazanie powie monsignor Szoltdrski.

Na Górnoszlazaków, dotkniętych tyfusem głodowym i innymi kłękami. Z przeniesienia 453 m. 75 fen. Dziś nadstąpił: Towarzystwo Naukowe akademików Polaków w Berlinie 12 m. 8 fen., zebrane na posiedzeniu odbytem w dniu 5 b. m., ks. prob. Pałzewicz z Mur. Gośliny 6 m., ks. dziekan Bulczyński z Nietrzanowa 6 m. ks. Schaal 3 m. Razem 480 marek 83 fen.

Na dzieło ś. p. ks. Jelowieckiego pod tyt. „Moje wspomnienia“ nadstąpił ks. K. 750 m.

Walne zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania zagał wczoraj wieczorem po pół do 9ej przez Rady nadzorczej p. dr. Zielowicz i wezwał do wyboru przewodniczącego. Przez aklamacyę obrano p. Kantaka, który do pióra powołał p. Thieia. Następnie p. dr. Buski, dyrektor w Zarządzie, odczytał bilans z półrocznego obrotu kasy, sporządzony z 30 czerwca, jak następuje:

	RACHUNKI.		RACHUNKI.	
	BRUTTO	DEBIT	BRUTTO	DEBIT
Rachunek kasy	1,376,545	79	1,370,993	31
Wekseli	1,626,220	75	1,036,178	95
Papierów publicznych	78,118	66	1,560	66
Rachomości	1,521	66	2,020	41
Koszty procesowych	2,633	56	104,824	7
Składki	12,901	56	600,883	96
Depozytów	99,451	43	15,000	65
Banków	185,185	65	189,718	58
Bieżący	111,370	82	33,595	34
Konto Dubioso	33,595	34	15,676	57
Fundusz rezerwowi	—	—	102	102
Rachunek Wskpanego Dyskonto	—	—	23,252	102
Procent od depozytów	13,605	66	12,221	28
Administracyi	5,674	7	281	54
Zysków i Strat	—	—	—	—
Summa	3,403,250	11	3,403,250	11
	714,375		714,375	
	70		70	
	714,375		714,375	
	70		70	
	714,375		714,375	
	70		70	

Z objaśnien, jakie p. Buski dał do tego ogólnego obrachunku, podnosimy to, że interes się zmniejszył co do depozytów i weksli. Depozytów wycofano więcej, jak zwykle, gdyż podług rozporządzenia p. Massenbacha nie wolno w kasie Spółki umieszczać żadnych kapitałów kościelnych. Natomiast powiększyło się konto korrente tak, że

prawie równowagę ubytek depozytów. Dyskonto weksli jest o 2500 marek mniejsze, jak w tem samém półroczu ubiegłego roku, również zmniejszyły się wydatki na administracyę, gdyż zmniejszono pensye. Stan obecny kasy jest bardzo pomyślny, tak, że jeśli drugie półroczę taki sam wykaże obrót, zyski będą znaczne. P. Sokolowski, biorąc głos do bilansu, porusza trzy kwestye: zmniejszenie o połowę pensyi kursorowi, sprawę konto dubioso, a wreszcie interpeluje Rade, komu udzielała pożyczki. Co się tyczy pierwszej sprawy, odpowiada p. Sokolowskiemu od stołu Rady, że to jest sprawa wewnętrzna Zarządu, czysto administracyjna. Zarząd skarżył się niejednokrotnie na fizyczną niemożność wypełnienia wszystkich obowiązków przez obecnego kursora i dla tego Rada Nadzorcza powzięła z Zarządem uchwałę taką, aby ani kursor nie miał krywdy, ani Towarzystwo. Sprawę tę i podobne oddają statutu wyłącznie do dyspozycyi Zarządu, dla tego W. Zebranie nie w tej rzeczy uchwalic nie może. Co do konto dubioso, powtarza pan Buske tylokrotnie już dawane objaśnienia, że to są weksle, które w końcu roku obrachunkowego uznane są przez Radę i Zarząd za wątpliwe, że stanowią one rodzaj rezerwowego funduszu na pokrycie wątpliwych weksli, funduszu, który w przebiegu roku częściowo lub zupełnie zwrócony bywa. P. dyrektor zgadza się na to, aby, stosownie do życzenia preopinanta, pożyczka była nazywana „funduszem rezerwowym na pokrycie wątpliwych weksli.“ Trzecia sprawa zupełnie osobista, gdyż p. S. wniósł zażalenie, że w nagłym wypadku Zarząd nie dał pożyczki. Na to Zarząd odpowiedział, że nie ma władzy udzielania pożyczek bez upoważnienia Rady nadzorczej resp. komisji kredytowej i dla tego w wypadku przytoczonym musiał odmówić i odesłać z petycyą do odnośnej komisji. — P. Walewski ki zapytuje się, dla czego składki członków się zmniejszyły? Odpowiedziano od stołu Rady i Zarządu, że różnica z bilansem zesłorocznym wynosi tylko około 4000 mk., że ta suma wypłacono wszystkim składki członków, którzy w przeciągu ubiegłego roku kalendarzowego wystąpili, w drugim półroczu wypłat podobnych nie ma, natomiast powiększają się składki przez nowo wstępujących do Towarzystwa, oraz biorących pożyczki, którzy odpowiednią do zaciągniętej pożyczki muszą mieć składkę. P. Pfiltzner domaga się, że wystąpiła pewna liczba z Towarzystwa, jedni dla tego, że nie odebrali dywidendy i pokryć musieli straty, inni z obawy, aby nie utracili majątków, innych wykluczono — to, co zostało, stanowi zdrowy rdzeń Towarzystwa, dajemy mu rejokimie długiego i trwałego życia.

Następnie załatwiono sprawę kontrolera. P. Rechter wystąpił z dniem 1 lipca. Rada nadzorcza ogłosiła konkurs. Zgłosiło się 13 kandydatów, z których 3 Zarząd przedstawił do wyboru Radzie nadzorczej. Rada nadzorcza proponuje p. Feliksa Rakowskiego. Po długim ustawie Walne Zebranie albo odrzuca, albo przyjmuje kandydata. Z 78 oddanych głosów otrzymuje pan Rakowski zatwierdzenie w urzędzie kontrolera na lat trzy 70 głosami.

Z Iona Rady nadzorczej wylosowano podług postanowienia ustaw czterech członków i to pp. B. Leitgebra, Zeylanda, Kajakowskiego, Zurkiewicza. Ponieważ ustawy przepisują, że z występujących czterech członków dwóch nowych konieczne musi być wybranych, powołał Zebranie na członków Rady nadzorczej znaczną większością głosów: pp. Zeylanda, Rechter, B. Leitgebra i St. Sobeskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Mazurkiewicza, Pucińskiego, Krzyżanowskiego, Czarlińskiego i Kantaka.

Ostatni numer porządku dziennego „Wnioski“ wwołał długą, żywą a nieraz i gwałtowną dyskusyę. Nie rozumiemy tego zapadu dla sprawy ogólnej, bawiącego się w inwektywę dla osób, które, zdaniem powszechném, dobrze sprawie służą i żadnej nie żądają nagrody, jeno uznania, że kasa pożyczkowa w podobny sposób prowadzona jak dzisiaj, nikomu strat nie przynosi, ale owszem zysków przysparza. Rozprawy te żywe rozpoczęły się przedstawieniem p. dr. Kuszelana rzekomej kolizyi pomiędzy uchwałą Rady nadzorczej, która Zarządowi nie dozwoliła w żadnym razie udzielać pożyczek samowładnie, a postanowieniem ustaw, które mówi tylko o odwoływaniu się do Rady nadzorczej, gdy chodzi o pożyczki na weksle z poręczycielami nie należącymi do Towarzystwa. W przebiegu dyskusyi wykazano, że ta sprzeczność jest tylko pozorna. Paragrafy o liście kredytowej, o kompetencyi Zarządu i inne wykazują właśnie, że Rada nadzorcza ma obowiązek pytać się o to i troszczyć, aby kasa nie poniosła uszczerbku. Dyskusya o tym samym przedmiocie wznowiła się i zaostrzyła się jeszcze bardziej, kiedy p. Goławiecki użalał się w imieniu rzemieślników o utrudnianie kredytu przez to, że Zarząd Towarzystwa nie daje pożyczek na 6 miesięcy, w razie prolongacyi żąda weksli niemieckich i poręczycieli powniejszych. Dyskusya akademicka o udzielaniu pożyczek przeciągnęła się do północy. Wątpliwy, aby podobnego rodzaju dyskusye mogły sprowadzić jakiegokolwiek rezultaty odpowiednie do życzeń wnioskodawców, bo ostatecznie nie namiętność, ale słusność przedstawienia rozstrzygnę na korzyść dobrej sprawy.

Walne Zebranie Tow. Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 bm. w lokalu p. Knolla Stary Rynek nr. 58, o godz. 8 wieczorem. Biblioteka jest do użytku członków w każdą sobotę od godz. 8 wieczorem otwarta.

Ksiądz Prałat Koźmian opuścił Poznań, udając się na kilkutygodniową kuracyę do wód.

Pod towiami, dla których Polacy i katolicy członkowie naszego sejmiku prowincjonalnego głosowali przeciw etatowi kościńskiego domu poprawy, podpisani są panowie:

Stanisław Kurnatowski.
Stanisław Chlapowski. Anastazy Radoński.
Hr. Z. Czarnecki. Goździewski.
B. Grabowski. Lange. Turno. Hulewicz.
T. Mukulowski. Dr. Wład. Szuldrzyński.
Hr. Fr. Kwilecki. Alberti. J. Lewicki.
D. Rożnowski. A. Przyłuski. Jordan.
Koszewski. Pankowski.

Podobnie, jak w wyższych zakładach naukowych, tak też i w szkole elementarnej przy ulicy Wszystkich Świętych, podjął się podczas wielkiej feryi udzielać dzieciom lekcyi prywatnych nauczyciel p. Ostrowski.

Asesora sądowego Traumann przysłano ze Strzygomia do tutejszego sądu powiatowego i poruczono mu załatwienie spraw należących do tak zwanego sędziego policyjnego.

O umieszczeniu petroleum na składach i podobnych innych płynnych olejów mineralnych wydał minister spraw wewnętrznych rozporządzenie do rejencyi obwodowych, że pod względem umieszczenia po składach ilości pomiędzy 600 funtów a 25 centnarów można w niektórych razach odstąpić od obowiązujących przepisów, mianowicie gdzie chodzi o składanie nie tak łatwo zapalających się materyi, jak n. p. rafinowanego petroleum, za zezwoleniem odnośnej rejencyi i miejscowej władzy policyjnej.

Oficerowi pewnemu, mieszkającemu przy ulicy Myńskiej, zginęła onegdaj portmonetka z biletem krajowym na 100 marek, dwoma dwudziesto-markówkami, kuponem na 12 marek od listu zastawnego nowego Stowarzyszenia Kredytowego i drobną monetą.

Celem koniecznej sprzedaży nieruchomości, na św. Marcynie pod Nr. 1 położonej a do lekarza dr. Józefa Koszutskiego należącej, wyznaczył sędzia subhastacyjny tutejszego sądu powiatowego termin na wtorek dnia 6 listopada r. b. na 10 godzinę przed południem w nowym gmachu sądowym w izbie Nr. 61.

W przeszły poniedziałek t. j. dnia 2 b. m. wprowadził w urzędowanie tutejszy rektor p. dr. Kriebel przy jednej z elementarnych szkół poznańskich dwóch nauczycieli z prowincyi, pp. Nowakowskiego z Mikstatu i p. Trautweina ze Wschowy.

W sprawie otwarcia na nowo ulicy Łącznej, przez fiskusa wojskowego zamkniętej, zdecydowała królewska rejencya pod dniem 21 czerwca r. b., że zamknięcie jej usunięciem być powinno a ulica otwarta w dotychczasowej rozciągłości od ulicy Strzeleckiej do ulicy Wsłowej dla wszelkiego rodzaju komunikacyi. Krol. administracyi wojskowej przysługując prawo do postanowienia tego odwołać się do ministerstwa handlu.

Wyznaczony przez ministerstwo spraw rolniczych komisarz do tępiania szaraczki, wójt Deutch, przybędzie, jak Nat. Ztg. donosi, do Księstwa, aby się zająć wytępieniem tego owadu w powiatach międzychodzkiem i wschowskim. W ostatnim powiecie zaległa ta plaga 14,000 morgów.

Na stokach cytadeli przed bramą Berlińską znaleziono onegdaj po południu ciało niejakiego Walentego Szymańskiego, świeżo wypuszczonego z więzienia koźmiankiego, który — jak się zdaje — umarł wskutek wycieńczenia.

We wtorek, 3 lipca, odbył się w Kościelcu pod Inowrocławiem, w chlubnie z enót staropolskich znanym domu pani Rozalii z hrabiów Ponińskich Łączyńskiej, ślub pani Wandy z Ponińskich Imo voto Morawskiej z Ocięża z hr. Stanisławem Tyszkiewiczem z Siedca. — W obec licznie zgromadzonej rodziny stron obydwóch błogosławił młodej parze w czasie Mszy św. msgr. Poniński, proboszcz kościelicki i brat pani młodej, w asystencyi kilku duchownych, życzliwych obydwóm rodzin przyjaciół.

P. v. Schenk z Kawęcina, przewodniczącego w niemieckim prowincjonalnym stowarzyszeniu agronomiczném, zawezwał na drodze telegraficznej Towarzystwo ku pielęgnowaniu rannych wojowników, ażeby odprowadził drugi pociąg sanitarny na teatr wojny. P. v. Schenk udał się też wskutek tego w środe do Berlina.

Przy szkole katolickiej w Kościance obsadziła królewska rejencya 5 i 6 posadę nauczycielską dwoma młodymi pedagogami — Niemcami, którzy dopiero co seminarja na nauczycielskie opuścili. Zdawaćby się powinno, że podobne postępowanie władzy rządowej zadowolnić musi niemieckich „liberałów“ kościkańskich. — Tak jednak nie jest. Znany korespondent (?) z tego miasta do Ostdeutsche Ztg. wyraża obawę, że młodych tych pedagogów, którzy wszędzie powinni „niemieckie obyczaje i niemieckiego ducha“, łatwo popuść mogą tamtejsi ultramontanie, zawodzi jeremiady z powodu polskich tamtejszych nauczycieli, którzy, obdarzeni przez władzę podwyższeniem pensyi i odznaczani przez nią, dziś taką czarną niewdzięcznością się odplacają, że nawet dziatwy, przypatrzącej się panu Brenkowi, kroczącemu przez ulicę, nie rozpedzają, a w końcu wyzwa władze, ażeby złemu zapobiegły. — Jakimiu jednakże korespondent, nie dodaje, boć nie podobna, żeby na serwo za złe brał miał dzieciom, patrzącym się na p. Brenka, toć przecież i w pobliżu monarchy gromadzą się zawsze liczne tłumy, gdziekolwiek się pokaże, a nikt ich nie rozpedza, czyżby p. Brenk jedyny miał mieć ten przywilej, że jak on się gdzie pojawi, ludzie od niego uciekać powinni? — Byłoby to wielka szkoda, bo jest to zawsze widzenia godna osobistość.

Sędzia powiatowy doktor Kolkman przeniesiony został, jak donosi dzisiejszy Reichs-und Staats-Anzeiger, z Lubawy do Suszeza, w Prusach Zachodnich.

Siostry Miłosierdzia opuścić musiały z rozkazu rządu dnia 2 b. m. Pleszew. Blizsze szczegóły smutnego tego wypadku podamy w najbliższym numerze pisma naszego.

Wiece polsko-katolickie odbędą się jutro w Ołoboku i Wolsztynie, na przyszłą zaś niedzielę w Nowej Wsi, w pow. inowrocławskim.

Nowy właściciel dóbr Racockich i Stęszewskich, książę Henryk holenderski, przybył nadwyzwyczajnym pociągiem nad wieczorem dnia 5 bm. do Kościana, witany na peronie przez radcę ziemiankiego i dyrektora dóbr pana Kleine. Z dworca udał się książę niezwłocznie w czterokonnym pojeździe do Racota, gdzie go uroczystie przyjmowano.

Ksiądz Jerzy Jeschke, Biskup-Sufragan diecezji chełmińskiej, znacznie — jak donosi Pielgrzym — zesłabł po dokończeniu bierzmowania w uroczystość świętego Piotra i Pawła w kościele katedralnym. Wszakże stan zdrowia wysokiego dostojnika jest obecnie tego rodzaju, że nie obudza obawy. Niemala dla niego pociechą było, gdy podczas choroby swojej się dowiedział, że minister oświecenia pozwoli, ażeby szkoła dziewczęta w domu św. Józefa istnieć mogła aż do 1 kwietnia 1879 r.

Radca sprawiedliwości p. Hantelmann z Inowrocławia, wybrany syndykiem zachodnio-pruskiego Ziemstwa, wprowadzony został w nowe swe urządzenie dnia 2 bm.

W Gryfii złożył świeżo egzamin państwowy na lekarzy dwaj nasi rodacy pp. Jan Gordon z Księstwa Poznańskiego i Franciszek Chojnacki z Prus Zachodnich.

W Wielkim Chrzopsku, w powiecie międzychodzkiem, mieli ludzie, jak donosi Posener Ztg, ścigać w nocy i sprzątnąć żyto tamtejszego nauczyciela z zemsy za to, że dzieci szkolne uczy religii św. po niemiecku. — Nasamprzód odzekać należy, czy wiadomość Posener Ztg. jest prawdziwą a wtedy dopiero wartoby było się zastanowić nad smutnym położeniem tak nauczyciela, jak i gmin szkolnych i dokąd obecne postępowanie z dziećmi polskimi doprowadzić może.

Do Bydgoszczy zjechała zeszłej niedzieli z okolicy ślubna para przed kościół protestancki dosłownie w płomieniach. Zdało się, że siedzący obok młodej panny mężczyzna, rzucił niedopalone cygaro na podwoje, skutkiem czego suknie jej tlić się poczęły. Młoda panna, nie poniosła żadnego szwanku na ciele, musiała dla uzupełnienia ślubnej tualety wrócić do domu, skutkiem czego ślub się przewlekł o kilka godzin.

W Bydgoszczy wypuszczono w niedzielę zeszłą zrana 45 gołębi pocztowych, które w wigilię dnia tego przywiezione zostały przez dwóch panów z Berlina. Przed wypuszczeniem nakarmiono i napojono je. Gołębie te, po zorientowaniu się, odleciały w kierunku Berlina; na skrzydłach ich wybito był stępel elberfeldzkiego stowarzyszenia. Pięć z nich puszczoneo niedawno z Magdeburga zjadł w półtoręj godzinie powrócił do Berlina. — Dnia 3 bm. utonęła tamże 8-letnia córeczka właściciela fabryki Szablowskiego przy czerpaniu wody.

W Obrzycku spalił się w nocy na 5 b. m. cały szereg stołów z znajdującymi się jeszcze w nich zapasami paszy. Ogień był podobno podłożony.

P. Adolf Hytrek, odpowiedzialny redaktor Katorika, wystąpił — jak donosi pomienione pismo — z dotychczasowego swego zajęcia, aby wstąpić do seminarjum duchownego.

W Brusach, w Prusach Zachodnich, zapadły się w przeszłą niedzielę o 7 godzinie wieczorem z wielkim loskotem, tak iż go słyszano o milę drogi, filary budującego się wielkiego kościoła w długości 48 metrów (153 stóp).

Magistrat toruński na posiedzeniu swém dnia 3 b. m. postanowił, że względu na kosztu, zaniechać na razie odbudowania spalonego mostu. Do komunikacyi zaś tym kolowęj i pieszej pozostanie tylko most żelazny.

W Brodnicy zawiązał się komitet w celu niesienia pomocy pogorzelcom wsi Miesiączkowo, o spaleniu której donosiliśmy także w Gazecie. Pożar ów zniszczył 32 budynki. Nędza jest wielka. (Gaz. Tor.)

* O następujących smutnych wypadkach na Górnym Szląsku, w tych dniach wydarzonych, donosi Gazeta Górnoszląska:

W Gliwicach powieszono się dnia 30 z. m. blacharz Szytyn, gdyż nie mając roboty, rodziny nie był w stanie wyżyć. — W Hucie-Laury pewna kobieta z dzieckiem na rękach w wodę rzucić się chciała i tylko kilku ludzi ją od tego zbrodnictwa zmiaru powstrzymało. — W Bielszowicach także rzucił młody Żonaty górnik, który długi czas już bez roboty i dla tego w biedzie się znajduje, nabój dynamitu do pieca. Piec wskutek pęknięcia potrzaskany, ściany i sufit uszkodzony a górnik niebezpiecznie raniony został. Żona jego i małe dziecko także mniejsze rany otrzymały. — W Labandach powieszono się 12letni chłopak; kilka dni przedtem powiedział, że sobie życie odbierze.

* PP. Urszulanki z Świdnicy zakupiły dla siebie w Skalicach, w Czechach, kamienie za 50,000 złr.

* Z Wąbrzeźna donoszą, że w tamtejszej okolicy spadz dnia 2 b. m. znaczny grad, który wiele wyrządził szkody. Szczęśliwiej ucierpiał miejscowość: Małe i Wielkie Pulkowo, W. Radowiska, Przeszkoda, Łobdowo i Iwanki. Niektóre ziarna gradowe dochodziły wielkości jajka.

* Stare opowiadanie na Warmii. Na Warmii podobno się ludzie wojny moskiewsko-tureckiej bardzo obawiają, bo mówią, że istnieją gdzieś jakieś stare prorocтва, iż Warmia ma być od tureckiej konnicy końskimi kopytami rozkopana, lecz nie zaginie. A zaś car moskiewski ma być na „Djabłęgórce“, pod wioską Maudami zabity, a wtedy to będzie czas oswoobodzenia całej Polski. (Pielgrzym.)

* P. Parżnicka, b. artystka teatru poznańskiego, występuje obecnie w Warszawie w teatryku Alhambra. Pierwszy jej występ był w „Dyannie de Lys“. Dzienniki warszawskie bardzo pochlebnie zaznaczają pierwszy ten jej występ i domagają się zaangażowania jej do teatrów warszawskich.

* Przegląd Lwowski zapowiada wybicie medalu na pamiątkę polskiej pielgrzymki do Rzymu z roku 1877 i tak pisze pomiędzy innymi: „Uczci nam trzeba tę chwilę, uwiecznić ją na zawsze, zaznaczyć publicznie wdzięczność katolickiej Polski dla Piotrowego Następcy. W tym więc celu po porozumieniu się z wieli szanownemi w całej Polsce osobami, w różnych częściach ojezyny naszej zamieszkałemi, zająmionymi się wybiciem medalu na pamiątkę pierwszej narodowej, Polskiej Pielgrzymki do grobów św. Apostołów. Na pierwszej stronie medalu wybitem zostanie popiersie Ojca św. Piusa IX., w okół którego napis: Pamiątka Polskiej Pielgrzymki do Rzymu w pięćdziesiątletnią rocznicę biskupiego jubileuszu Ojca św. Piusa IX., z drugiej zaś strony medalu: herby Polski Litwy i Rusi, w środku których Matka Boska Częstochowska, a w otoku napis Słowa Ojca św., powiedziane do Polaków dnia 6go czerwca 1877 r. w sali Konsystorskiej. Nad herbami i pod nimi rzucone będą wstęgi, na których u góry: ciępliwości, wytrwałości i odwagi, a u dołu: Błogosławie całe Królestwo Polskie! Medale wybite zostaną w podwójnych rozmiarach: jedne druzkiem do zawieszania ich przy różnicach i koronkach, drugie bez uszka wielkości pruskiego srebrnego talara ze obra i brązu, a jeden ze złota dla ofiarowania go Ojcu

św. Gdy jednakże uskutecznienie podobnej rzeczy znacznych wymaga kosztów, ośmielamy się przeto prosić naszych czytelników i przyjaciół o przyjęcie nam z pomocą, bodaj drogą prenumeraty na medal, o którego cenie zawiadomimy ich wkrótce. — Mam nadzieję, że zamiar ten we wszystkich dzielnicach Polski gorąco znajdzie poparcie.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 8go lipca, Elżbiety król. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 21.

Długość dnia 16 godzin 33 minut.

Wypadki historyczne. 1343 Ustąpienie niektórych ziem Krzyżakom. — 1414 Władysław Jagiełło staje pod Wolborzem przeciw Krzyżakom. — 1709 Bitwa pod Puławą otwiera drogę do Polski Augustowi II.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 9 lipca, Zenona m. i Jana z Dukli. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 20.

Długość dnia 16 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1330 Spalenie Nakła przez Krzyżaków. — 1460 Założenie opactwa lubińskiego. — 1623 Gdańsk składa hold i płaci podatki. — 1734 Kapitułacya Gdańska i zajęcie go przez Moskali. — 1736 Koniec sejmicy pacyfikacyjnego — 1863 Śmierć pułkownika K. Mielęckiego w Mamlucz.

Jarmarki: Dnia 10 lipca: Gostyń, Kostrzyn, Szamotuły, Klecko. 12go: Wronki.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadeszła:

Ks. Szenic, z Ostrzeszowa na 11 egz., ks. E. Szymański z Dziwierzewa pod Keynią na 11 egz., ks. K. na 11 egz., ks. lic. Fankidejski z Pelpliną 33 egz., ks. dziekan Zbierski w Slesinie pod Nakłem na 11 egz., ks. Schaal z Budzyna na 11 egz., ks. prob. Różycki z Broniszewie na 11 egz., ks. prob. Kaniewski z Wielosiej na 11 egz., ks. dr. Cichowski z Brodnicy na 22 egz., ks. prob. Stanowski na 22 egz., ks. prob. Mizgalski z Wilkowyi na 11 egz., ks. prob. Delert z Juńcewa na 11 egz.

* Wysła broszurka i jest do nabycia pod tyt.: „PP. Urszulanki w Wielkopolsce“, rys historyczny przez ks. dr. Łukowskiego. Cena 50 fen. (Dochód na kształcenie się w Tarnowie ubogiej Wielkopolski). Treść: Urszulanki w Poznaniu. — Urszulanki w Gnieźnie. — Program wychowania. — Ostatni popis. — Adres obywatelstwa. — Upominki i przemowy dzieci. — Pożegnanie (wiersz). — Opis wyjazdu do Tarnowa 2 lipca. — Wiersz pożegnalny.

W liście w znaczkach pocztowych przysyłając 50 fen. pod adresem autora (Seminarium, Gniezno), odbiera się franko. — W większych ilościach odbiorcom lub księgarzom znaczny rabat.

* Gwiazdy wyszedł numer 27 i zawiera: Na dzień świętych Apostołów Piotra i Pawła (wiersz). — Wspomnienia Jezuita (Ciąg dalszy). — Pogadanki z litera-

tury polskiej przez ks. Wl. Chotkowskiego. — Piast (z rycina). — Tabaka. — Nasi pielgrzymi. — Co tam słychać w świecie? — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNAMIA

dnia 7 lipca.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabia Potulicki z Jezior, pani Zuchowska z Granowa, Nasierowski z Oczkowie, Kurnatowski z Owińsk, hrabia Bniński z Cmałowa, hr. Miączyński z Królestwa P., pani Raczyńska z Psarskiego, Lewandowski z Jezewa, Kamiński, Kosmak i Semel z Krotoszyna, Bahńskich z Grcziska, Kretschmer z Paradyża, Schnabel, Graupe i Dreschke z Krotoszyna, Kobilke, Krampe, Stephan i Grunwald z Koźmina.

Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 6 lipca.

Zyto: (za 2000 funt.) niem., wypowiedz. 3000 cent. na upł. wyp. — żąd., lipiec i lipiec-sierpień 148. — żąd., sierp.-wrzes. — żąd., wrzes.-paźdz. 149—148,50 pte., paźdz.-list. 148 żąd., 147 pte.

Pszenica: 232 żąd., lip.-sierp. 232 żąd., wrzes.-październik 210 pte.

Owies: 126. — żąd., lip.-sierp. 126 żąd., wrzes.-paźdz. 131,50 żąd. — pte. wyp. — ctr.

Olej rzepiowy: niem., wypowiedz. —, — cent., p miejscu 66,50 żąd., lipiec 66. — żąd., lipiec-sierpień 65,50 żąd., wrzesień-paźdz. 64 — pte., paźdz.-listopad 65. — żąd., listopad-grudzień 65 żąd.

Okowita: bez im., wypow. 10,000 litr., w miejscu 49,80 żąd., 49,50 pte., lip. i lipiec-sierp. 49. — pte., sierp.-wrzes. 50 pte., wrzesień-październik 49,50 pte. — żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 6 lipca 1877.

Table with columns: Postanowienia, miejskiej deputacyi targowej, ciężki, naj-wyż., naj-niż., średni, naj-wyż., naj-niż., lekki towar, naj-wyż., naj-niż. Rows include Pszenica biała, Pszenica żółta, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Ceny wypowiedziane na 7 lipca: żyto 148. — mrk., pszenica 232. — m., jęczmień — m., owies 126. — mrk., rzep — m., olej rzepiowy 66. — m., okowita 49. — m.

Notatka giełdowa spirytusu kartof. za 100 litr. 100 pte. tral. w miejscu 49,80 żąd. 40,50 pte. Konieczyna do siewu, czerwona niem., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. wrzes.-paźdz. 7,10 mar. Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,10—9,20. Żubin stałe, żółty 11,40—12,10—14—16. Tymotka stała, za 50 kilogr. 22—25—28. Rzepik zimowy za 100 kil. 28,50—27—28. Siano 2,40—2,80 m za 50 kil. Słoma 24—25. — za kopę 600 kil. Mąka słabo, za 100 kil. Pszena 33,25—34. Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia —28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12. — marek. pszenne 8,75—9,75 marek.

Telegram giełdowy

Kurjera Poznańskiego

Berlin, dnia 6 lipca 1877. (Kursa końcowe.) Pszenica wyżej 250,50 Wypow. żyta 226. — Wypow. okow. —

Zyto wyżej w miejscu —, — Lipiec 154. — Lipiec-sierp. 154. — Sierp.-wrzes. 154. — Olej rzep. stałe Lipiec 66,50 Wrzes.-paźdz. 66,80 Skowita wyżej w miejscu 52. — Lipiec-sierp. 51,10 Sierp.-wrzes. 52,10 Wrzes.-paźdz. 52,60 Owies —, — Lipiec-sierp. 138. —

Szczecin, dnia 6 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszesnica stałej Lipiec 233. — Lipiec-sierp. 131,50 Wrzes.-paźdz. 225,50 Zyto stałe Lipiec 147. — Lipiec-sierp. 147. — Wrzes.-paźdz. 150,50 Olej rzep. stałe Lipiec 66. — Wrzes.-paźdz. 66. —

Berlin, 6 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolej 13 75 L. z. ros. ziem. ks. — Priorityety 67 50 Pols. 5% listy zast. — Kol.-Mind. kolej 90 60 Pozn. bank prowinc. — Reńska kolej 100 50 Kwiecił Potocki — Górnoszląska 117 — Pozn. sprit. akc. — Austr. półn.-wsch. k. 177 50 Bank rzeszy n. — Kolej Kudofla 44 80 Diskont. udziały — Austr. banknoty 162 40 Pozn. stow. bank. — Austr. renta złota 59 — Centralf. f. Indnst. — Ros.-Ang. pożycz. 1871 74 40 Laurahütte zast. — — pożycz. prem. 1866 141 — Pozn. 4% listy — Weg. 6% asyg. skar. 88 — Pozn. renta —

Advertisement for Kornelia z Czochronów Mielcarzewiczowa, featuring a cross icon and text about her maternal piety and the publication of her memoirs.

Advertisement for PP. Urszulanki w Wielkopolsce, a historical work by ks. dr. Łukowski, detailing the Ursuline nuns in Greater Poland.

Advertisement for A. Spiro księgarnia w Poznaniu, listing various books for sale at low prices, including '100 tomów nowych powieści' and 'Biblia z ilustracyami'.

Advertisement for Handel szyb i szklarnia M. Nowickiego & Grünastla, offering window and glass services in Poznań.

Large advertisement for J. Neumann's cigar and tobacco shop, located at Fryderykowska ul. 25, featuring a decorative border and listing various products and prices.

Publiczne podziękowanie (Public thanksgiving) from W. Chełmickowski, dated Wednesday, July 4, 1877.

Publiczne podziękowanie (Public thanksgiving) from Franciszek Kuba, dated Gniezno, July 27, 1877.

Advertisement for Grabie konne (Horse-drawn plows) by S. Rosenfeld w Swarzędzu, highlighting the quality and durability of their machinery.

Advertisement for OZONOWA (Ozone) water by Burckhardt, an apothecary in Poznań, describing its medicinal benefits.

tych dniach otwieram

ZAKŁAD

nieczy dla chorych na oczy.

y ul. kośc. ś. Pawła nr. 6 (w przedł. Berl. ul.)
rzy prócz wszelkich wygod domowych, pomieszkania i słułu znajdują
iekie lekarską. Ta zaś mianowicie po operacjach ocznych, które we-
wiadzeń zebranych w klinikach krajowych i zagranicznych wykony-
nader ważnej jest doniosłości a brak jej lub niedokładność nieraz
czny wypadek operacji, nawet szczęśliwie wykonanej, zniweczyły.
cący doznać przyjęcia w zakładzie zechcą łaskawie poprzednio zgło-
mie dla zapewnienia sobie miejsca.
dy udzielać będą chorującym na oczy także co dzień prócz ni dzieli
pęzed poł. i od 3—5 godz. po południu.

wnocześnie otwieram

(1224)

ZAKŁAD

ubogich chorych na oczy,

Chwaliszewo Nr. 93

ęde chorym bezpłatnie co dzień prócz niedziel i świąt od 12—1 w poł.
nie ubogim lekarstw potrzebnych udzielać a operacje konieczne
płatnie dla nich wykonywać będą. Lubo może już w najbliż-
ie urzędzie w tym zakładzie kilkanaście łóżek, chwilowo ograniczyć
na tém, by wskazać za miejscowym chorym domy w których
urayci tanie znajdują pomieszczenie.

ten drugi mój zakład zwracam uwagę szan. kolegów a mianowicie
majątków ziemskich, fabryk itd., którzy jak mnie doświadczenie co
a prowincyi zrobione ponczyło, bardzo wielu ponieędzy swymi pod-
mają chorych na oczy, będących sobie i im ciężarem, nie mogących
wielu lat pracować. Stósowna zaś pomoc lekarska uwolni tych
od cierpień, odda im możność widzenia i uczyni pożytecznymi
ludzkości. Wy zaś panowie, którzy podacie tym chorym sposo-
zysztania z lekarskiej pomocy, odniesiecie nie tylko ich wdzięczność
szetelna, als nadto nieraz i korzyść materyalną.
z nań w lipcu 1877.

Dr. B. Wicherkiewicz.

okulista.

Osiedliłem się w **Trzciel** (1229)

R. KARWOWSKI

lekarz prakt. chirurg i akuszer.

stkie rzeczy niżej cen fabrycznych.

Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w

věj bieliznie i rzeczach negliżowych.

dam: koszule dzienne i noce, pantalony, spódnice
z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepekki noce, garni-
uchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy,
Panów: koszule wierzchnie, koszule noce, kalesony,
yki, mankiety, wstawki do koszul, półkoszuleza itd. itd
a dzieci: cała bielizna. (668)

z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Na obecnę porę polecam zapas
kapeluszy słomkowych
ównież pilśniowych i jedwabnych.
iemniej czapek, rękawiczek, krawat,
parasoli, poduszk safia rowych, ku-
do podróży, portmonetek. Dla Szan.
owienstwa obojczyki i birety po ce-
umiarkowanych (362)

C. Adamski.

ety i rolosy,
lad litograficz
estra gospod.
ary galanter.



Christoffa

po najtańszych ce-
andel materyalów
iennych (203)

toniego Rose

znaniu, w Bazarze,
y tapet franco.

Kardolińska

ny mód i krawiec-
yzny damsk.

ul. 17 nap. hotelu de France

sezon wiosenny **nowości**

ie w wielkim wyborze.

Suknie wykonują się podług

ższych modeli (6)

Rzetelna Wyprzedaż!

Wskutek przeprowadzki jestem spowodowany do 1go
października rb. lokal mój wypróżnić i dla tego urzą-
dziłem wyprzedaż wszystkich moich niżej wypisanych
artykułów. (1070)



S. Neumann

Plac Wilhelmowski 3. (Hotel du Nord.)

Kapelusze, rękawiczki,
laski, szlipsisiki, angielskie
koldry podróżne, praw-
dziwe ruskie kalosze, jedwabne
chustki, szelki, kohnierzyki i
sztulpy, wiedeńskie i offen-
bachskie wyroby skórzanne,
przedmioty podróżne wszel-
kiego rodzaju, skóry, płótna
itd., cybuszki z prawdziwej
morskiej piany i bursztynu.
Towary galanteryjne. Jeszcze
około

1020 sztuk
wózków dla dzieci!
Wózkowe koldry dziecięce.
Materace i poduszki
we wózki.

Parasoliki, deszczochrony,
balowe wachlarze,
francuzkie biżuterje,
to jest: broszki, koleczyki, bran-
zoletki, łańcuszki, guziki do
mankiet i przodków. Pozosta-
łości z alabastru, alfenidy, i
z cyderolitu, pudełka toale-
towe i do cygar,

lalki
i
za bawki.

Piękne pome- rańcze i cytryny

Cukry paryzkie
Cukry własnego wyrobu
Soki owocowe
Herbaty wybornego smaku
Biszkopty angielskie
Bonbonierki paryzkie i kra-
jowe poleca (1240)

S. Sobeski Bazar.

Handel porcelany i szkła

J. Kusztelana

w Poznaniu w Bazarze
wyprzedaje (720)
wazony od najtańszych cen
kieliszki do szamp. kryszta-
lowe całe rżnięte tuzin po
6 mrk., kufle do piwa białe
tuzin od 3,50 mrk., tale-
rze, szklanki, kieliszki, ra-
my do obrazów i lusetr
po najtańszych cenach.

Przeciwno siwiznie

pod gwarancją
prawdziwy i najlepszy regenera-
tor, przywracający pierwotny kolor
i siłę włosów. Cena oryginalna bu-
telki, 2,50 mrk. poleca (1011)

Leon Kuczyński

fryzjer i regenerator włosów
Wilhelmowski plac Nr. 10.

W wym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam
największy wybór (29)

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancją po cenach fabrycznych.
Odprzedaję z drugiej ręki udzielam stósowny rabat.

Nr. 49 róg ul. Wielkich
Garbar i Wszystkich
Świętych Nr. 49
w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien J. Zeyland.

A. HYRSZFELD

handel szkła przy ul. Wrocławskiej 21

poleca:
kieliszki francuzkie tuzin od
5 Marek,
kieliszki czeskie tuzin od 4 m.
75 fen.,
szklanki dubeltowe tuzin od 2
marek. 80 fen.,
szklanki i kieliszki krajowe
tuzin od 1 marki 20 fen.

podjeunuje:
oprawę obrazów w najnowsze
ramy antykowe, brukselskie,
kolońskie i berlińskie,
oszklenia całych budowli jak
i wszelkie szklarskie repa-
raeye,
oszklenia okien kościelnych,

Szanownej Publiczności polecamy nasz

Zakład fotograficzny

przez zdatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

(999) Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Największy skład obuwia i warsztat

daje sposobność Szanownej Publiczności wedle życzenia nabycia
obuwia wszelkiej jakości. Zamówienia na nowe i reparacye wyko-
nują się spieszenie i akuratnie. Ceny umiarkowane. (790)

J. SKÓRACZEWSKI

szewc. Stary Rynek 55, 1 p.



Walter A. Wood.

Żniwiarki i kosi arki
Cztery medale z Fila-
delfii 1877.

7000 sztuk sprzedanych w Niem-
czech od r. 1863 Części rezer-
wowe są zawsze do nabycia. „oawz
Sectia: aparaty do ostrzenia, aparat jedynie godny polecenia, do ostrzenia
noży przy koszarkach, cena mrk. 40. Katalogi gratis i franko.
O łaskawe wczesne zamówienia uprasza (1151)

Walter A. Wood

Berlin W. Behrenstrasse Nr. 7.
Do nabycia w Strzelnie p. Simona Lewinsohn'a.

Otworzenie handlu.

Szanownej Publiczności miejscowej i zamiejscowej
donoszę niniejszem uprzejmie, że dnia dzisiejszego han-
del mój łakoci i ryb morskich oraz i hurtowny skład
śledzi z Wodnej ulicy, ponownie i w powiększonym roz-
miarze przy Wrocławskiej ulicy Nr. 12 otworzyłem.
Polecając handel mój łaskawym względem Szano-
wnej Publiczności, skora i rzetelną usługę tak jak da-
wniej przyrzekam

Uniżony
Karol Szulc

(1228) Poznań, Wrocławska ulica Nr. 12.



Krzyże

inne nagrobki z marmuru,
piaskowca itd. pięknie i tania
się wykonują; są zawsze w za-
pasie żelazne ogrodzenia do
grobów, płyty granitowe i
slupy u (470)

B. Loewenherz

nastp.
A. Schlesinger.

Poznań, Bramkowa ul. Nr. 14
obok rejencyi.

Tłustego wędzonego ło- sossia, nowe pocztowe śle- dzie, włoskie kartofle ba- jonańska szynkę, gotyckie i brunświckie cerwelaty jako tęz wszelkie gatunki serów polecają (1245)

W. F. Meyer i Sp.

(9711)

W. Rembowski

dentysta-lekarz w Wrocławiu

Schuhbrücke 70 (róg ul. Albrechta).

Antiondotalgina

J. W. Beeka w Poznaniu ul. Wro-
clawska nr. 34.

usuwa natychmiast po przyłożeniu
nagwałtowniejszy ból zębów, jako
też tak zwane fluksie. Pudełko
z I i II 1/2 mrk. pojedynczo 1 mrk.

Balzam przeciw reumatyzmowi

jedyny środek usuwający reumatyzm
najdotkliwsze, podagry i puchliny.
Fl. 3 mrk., dostać można w aptece
Wgo Elsnera i w składzie materya-
łów aptecznych J. Sobeskiego w Sta-
rym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu
u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer
str. 24/25 i B. Fiebag ul. Frydery-
kowska 51, w Krotoszynie u Wniej
Kuschke. (1195)

W. F. Meyer i Sp.



Krzyże

nagrobkowe i nagrobki

w najpiękniejszych formach, mia-
nowicie z **kararyjskiego** mar-
muru, piramidy, wielkie leżące
płyty nagrobkowe, tablice z napi-
sami i t. d. mam zawsze na skła-
dzie i polecam po jak najtańszych
cenach. Będąc majstrem kamie-
niarskim, przeto sam i ludzie moi
wyrabiamy wszelkie roboty, które
dla tego przy bezpośrednim od-
biorze są tańsze, niż gdy takowe
sprowadzają się z drugiej
dopiero ręki. (781)

C. Sametzki,

Młyńska ul. Nr. 4 naprzeciw
mlyna parowego.

Niniejszem polecam Szanownej Pu-
bliczności różne (1182)

MEBLE

orzechowe, mahoniowe, z własnej pra-
cowni dobrze odrobione po jak najtań-
szych cenach. Wszelkie zamówienia
stolarskie przyjmuję i wykonuję naj-
spieszniej i najakuratniej.

W. Szkaradkiewicz

Wielkie Garbary Nr. 50.

W. Garbary Nr. 49.

Pomieszkanie o trzech
pokojach i kuchni i 4
pokojach i kuchni na I
piętrze do wynajęcia.

Une institutrice française, di-
plomée, cathol. conn. musię. et
alem., cherche place p. 15. Septbr.
ou 1. Oct. Excell. certif. S'in-
former chez Fr. Gräfin Saurma.
Tworkau bei Kreuzenort O/Schl.
(1209)

Młoda osoba,

Niemka, z dobrego domu, szuka
miejsca przy dworze do dzieci.
Adr. Uchorowo p. Obornik u na-
uczyciela M Ehrich. (1241)

Organista

samotny może każdego czasu
objąć miejsce organisty
w **Ptaszkowie**

pod Grodziskiem. Osobiste przed-
stawienie się konieczne. (1230)
Ks. Sachocki
proboszcz.

Do mego składu
korzeni, delikatesów i owoców
południowych może zaraz
wstąpić (1233)

uczeń

z wiadomościami przynajmniej
terecyanera.

A. Cichowicz.